Ner 22. Kraków 27 Stycznia — Piątek. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski.*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Luty . . 2 złr.
„ „ od 1go Lutego do końca kwartału . . . 3 złr. 40 c
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem za miesiąc Luty . . 2 złr. 25 c.
Od 1go Lutego do końca kwartału tj. do 31go Marca . 4 złr.

Kraków 26 stycznia.

Parlament angielski otworzy się niebawem. Właśnie dla tego nabiera więcej wagi przemówienie p. Brighta w Birmingham, które teraz w całej rozciągłości przyniosły nam dzienniki. Nie jest to wcale głos radykalnego stronnictwa, bo p. Bright jest głównie przywódcą manczesterskiej szkoły. Idzie on tak daleko w swych wyrażeniach i zdaniach, jak i szkoła, do której należy. Szkoła manczesterska, to szary koniec radykalizmu angielskiego; ale i to pewna, że mowców jej wysyła nieraz to stronnictwo, aby się nie skompromitować, a wszelako podnieść tę lub ową kwestyę.

P. Bright w mowie do robotników z Birmingham a swoich wyborców, poszedł bardzo daleko w egoizmie co do polityki zagranicznej, w reformie co do wewnętrznej. Według niego polityka nieinterwencyjna to prawdziwy dogmat. Nie pozwala on na wojnę w żadnym razie, uważa za śmieszność, aby naród jakikolwiek, a najbardziej angielski, poczuwał się do obowiązku na zewnątrz, aby miał bronić naprzykład słabszego. Ztąd wojnę za Danią byłby uważał za czyn niegodziwy. Ktokolwiek Anglię od tej niegodziwości ochronił, winien mu jest kraj wdzięczność, czy to królowa, czy p. Gladstone, czy przedsiębiorcy i finansiści. Żadnej bowiem zasługi nie przypisuje ministrom, gabinet bowiem nazywa p. Bright „zbiorem dwunastu *gentlemenów*, którzy śpią na ulicy Downing.“ Izbę lordów nie lepiej od ministrów traktuje, a to wszystko jak się zdaje, z powodu trudności, na jakie w obecnym składzie gabinetu natrafia reforma wyborcza. Oto alfa i omega polityki wewnętrznej p. Brighta. Usiłuje on koniecznie Anglików przekonać, że nie są wolnymi bo nie są wszyscy wyborcami. Dowodzi tego gwałtownością, która już sama najlepszą jest wolnością, jakiej używa w meetyngu obywatel angielski, chociaż nie był wybrany członkiem parlamentu przez wybory powszechne. Połowy tego nie mógłby powiedzieć p. Favre albo Havin, chociaż na mocy głosowania powszechnego w zgromadzeniu prawodawczem zasiadają, pomijając już, że zebrania publiczne czyli meetyngi, są w całej Francyi zabronione. Zarzut, że uchybia koronie i parostwu, odpycha pan Bright, mówiąc, że zna większe nad to przestępstwo, to jest ubliżać ludowi. Skoro pięć milionów robotników zechce wejść do Izby nie zatrzyma ich z pewnością ani prezes Izby, ani woźny.... takie rozwiązanie reformy wyborczej zapowiada p. Bright. Na szczęście jest jeszcze w Anglii uszanowanie dla prawa, które zatrzyma owych robotników, a rozum polityczny klasy wyrobniczej nie pozwoli zapewne, aby tę prawdziwej wolności podstawę, jeszcze tak mocną w Anglii, p. Bright mowami swemi obalił.

Strona polityki zewnętrznej p. Brighta, polityki bezwzględnego pokoju, znaną jest, jak egoizm, na którym się opiera. Gdzie ona prowadzi, nie zobaczymy zapewne nigdy. Dotąd bowiem jest tylko teoryą, której praktyka kłam co chwila zadaje. Rzecz się ma inaczej co do reformy wyborczej. Przyznać trzeba, że reforma ta nie znalazła jeszcze swego Peela tak jak reforma zbożowa. Czy nie ma za sobą jak ta ostatnia opinii ludu angielskiego, czy też obawa następstw wstrzymuje jej postęp, przesądzać nie będziemy. Dość, że nie zdaje się, aby miała szansę być przeprowadzoną za ministerstwa lorda Palmerstona. Widać z mowy p. Brighta, iż stronnictwo, które za hasło reformę tę przyjęło, przekonało się, iż ma w tym mężu stanu największego przeciwnika, a tem niebezpieczniejszego, że je tylko zręcznością a nie walką zwycięża. Na zręczność mierzyć się z lordem Palmerstonem w parlamentarnych zapasach bardzo trudno. Wszak nie dawno, jak swego kolegę lorda Russella, właśnie w tej sprawie reformy wyborczej — którą chełpliwy minister wówczas spraw wewnętrznych wziął był w rękę — w pole wyprowadził. Teraz zdaje się, że p. Gladstone podnieść ją zamyśla. Takby się przynajmniej z ostatniego jego przemówienia zdawało; zdanie bowiem, że każdy Anglik z urodzenia ma prawo być wyborcą, że zatem nie ma podstawy, aby kogokolwiek z tego prawa wykluczyć, prowadzi prosto do reformy wyborczej, a w końcu do głosowania powszechnego. Powiedzieliśmy już dawno i dowodzili obszernie, że skoro tylko wybory mają być prawem i to prawem natury, a nie powinnością, obowiązkiem, czyli obywatelską funkcyą, do spełnienia której nie ma przyczyny, aby wszyscy mieli być powołani, natedy kolej jest nieodzowna, i reformy wyborcze na głosowaniu powszechnem skończyć się muszą.

To sobie też założyło stronnictwo radykalne w Anglii i do tego dąży nieprzerwanie, aby wpływ arystokracyi zniweczyć. Ale nie chce ono odwołać się do pięciu milionów robotników p. Brighta. Chce i zapewne dojdzie do tego bez wstrząśnienia, bez rewolucyi. Jest to stronnictwo polityczne, więc dla wygranej nie stawia naprzód daty. Dojdzie do celu kiedy będzie mogło, bez szkody dla kraju, za pięćdziesiąt, choćby za sto lat. Niemniej iść trzeba ciągle, i tak też czyni. Rzadko mija sesya Parlamentu, aby nie była stawioną kwestya reformy wyborczej. Ciche głosowanie *(ballot)* miało bardzo wiele wotów za sobą, gdy po raz ostatni dopominali się o nie radykaliści; nie miało prawie żadnych, gdy po raz pierwszy stawiono mocyę. Tak będzie zapewne i z reformą wyborczą, bo to wszystko w jednym zdąża kierunku. Zapewne więc mowa p. Brighta miała być kamieniem probierczym, czy kwestyę reformy poruszyć wypada lub nie w sesyi obecnej, jak poruszyć i przez kogo? Są to wszystko strony nader ważne w parlamentarnem działaniu. Sądząc ze sposobu, jakim przez dzienniki mowa ta przyjętą została, możnaby wnosić, że lord Palmerston może być z tej strony spokojnym. Ale wiemy z doświadczenia, że nieraz dzienniki nie oddają prawdziwej opinii ludu angielskiego, i dla tego nie zdawało nam się stosownem pominąć słów p. Brigtha bez kilku uwag.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 25 stycznia.

(z) Odczyty naukowe dla rzemieślników, dozwolone za osobistem u p. Namiestnika wstawieniem się przełożonych Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rzemieślników tutejszych, rozpoczęły się w niedzielę w godzinach popołudniowych w sali radnej w obec bardzo licznego zgromadzenia słuchaczy. Zagaił je prof. Płachetko mową wstępną, w której skreślił program dalszych wykładów i wyliczył treść objętych w nim przedmiotów, poczem prof. Strzelecki miał pierwszy wykład przystępny fizyki doświadczalnej. Z mowy p. Płachetki dowiedzieliśmy się, iż w zakres wykładów tegorocznego kursu zimowego wejdą oprócz fizyki i nauk przyrodniczych, także chemia, technologia, ekonomia polityczna i hygiena. Tak znaczną liczbę różnorodnych przedmiotów mają tedy obejmować wykłady niedzielne, które już dla tego samego, że tylko w niedzielę kursa zimowe odbywać się mają, ograniczą się na zbyt szczupłą stosunkowo liczbę godzin wykładowych. Każdej z pomienionych powyżej nauk zaledwo kilka godzin będzie można poświęcić, z czego wyniknie, że tylko najogólniejsze ich zarysy, podać będzie można i zaledwo z najpierwszemi początkami każdej obznajmić słuchaczy. Czyż nie byłoby korzystniej wybrać jeden lub dwa przedmioty, i te już w pewnej zaokrąglonej całości wyłożyć w kursie bieżącym, a inne do następnego odłożyć? Wykłady stałyby się przez to gruntowniejszemi, bo mogłyby lepiej wyczerpać przedmiot, co w obecnym rozkładzie rzeczy już dla samego braku czasu będzie niepodobieństwem.

W poniedziałek przedstawiono zapowiedziany od dawna dramat oryginalnie wierszem napisany przez Wincentego Pola, pod tytułem: „Powódź“ z muzyką p. Guniewicza. Autor wprowadza nas w świat nowy, w mało znane nam okolice Pińska, w chwili powtarzających się tamże co roku zalewów wiosennych, gdy cały kraj stoi pod wodą, a mieszkańcy uciekają na łodzie i chronią się na ostrowy wyżej położone. To też i dramat Pola w części odgrywa się na łodziach, i na kępach oblanych wodą. Ta nowość sceneryi, daje dramatowi jakiś szczególny powab, i świeżość obok innych zresztą zalet. Dekorator miał tu także wiele do czynienia, z czego wywiązał się bardzo dobrze, według wzorów branych z okolic, w których rzecz się odgrywa, a podanych przez autora.

Wczoraj odbył się pogrzeb Jana Nepomucena Nowakowskiego, byłego artysty i dyrektora sceny tutejszej. W szesnastym roku życia wstąpiwszy na deski teatralne, przez lat 53 pracował on z małą tylko bardzo przerwą na scenie lwowskiej. Obdarzony zdolnościami a zarazem wysoko wykształcony artysta dla niej wyłącznie pracę swą i talent poświęcił, na innych bowiem scenach, jak w Warszawie lub w Krakowie, chwilowo tylko jako gość różnemi czasy występował. Był też ulubieńcem tutejszej publiczności, z którą połączył go węzeł wieloletniej sympatyi. Nadzwyczaj liczny orszak ciągnący się nieprzejrzanie czarnym strumieniem od gmachu teatralnego hr. Skarbka przez całą ulicą Długą i Rynek odprowadził zwłoki zasłużonego artysty na miejsce ostatniego spoczynku.

Wiedeń 25 stycznia.

— *r.* Wiadomości z Zagrzebia potwierdzają zwołanie konferencyi na d. 4ty lutego. Konferencya ta składa się z członków dość dowolnie wybranych i nie przedstawia żadnego ciała reprezentacyjnego we właściwem znaczeniu słowa, lecz tworzy raczej zgromadzenie notablów, do którego zwykle należą pierwsze osoby i dostojnicy królestwa. Tymrazem rozesłał Ban zaproszenia w języku serbskim napisane do 42 znakomitych osób z tą uwagą, że jeżeliby która z nich miała jakie przeszkody w przybyciu na konferencyą, aby jak najwcześniej dała o tem znać do Zagrzebia, iżby można pomyśleć o zastępcy. Z zaproszonych należy 11 do stanu duchownego, 14 a między tymi 7 starszych Żupanów liczą do magnatów; świat urzędniczy reprezentowany jest przez 3 podżupanów, wielka posiadłość przez 4 obywateli, ludność miejska przez 4 burmistrzów. Trzech adwokatów zastępować ma stan prawników niebędących w służbie rządowej, który, jak wiadomo, po tamtej stronie Litawy jest bardzo liczny i niemały wpływ wywiera na życie publiczne. Większość tych zaproszonych należy do stronnictwa rządowego albo do frakcyi bez wydatnej barwy; jednak miano wzgląd i na inne stronnictwa w kraju, a mianowicie kierunek Węgrom sprzyjający reprezentują hr. Erdödy, Draskowicz i kilka innych arystokratycznych nazwisk. Jako przywódzcy stronnictwa narodowego wystąpią na konferencyi biskup Strossmajer i Ożegowicz. Zdanie, jako konferencya bańska miała wypracować ustawę wyborczą, jest mylne; gdyż ma ona dać tylko opinią o ustawie wyborczej i wykończyć tylko projekt do tej ustawy, która dopiero w Wiedniu ostatecznie zostanie ukończoną. Na sprawę unii Dalmacyi z Chorwacyą i Sławonią, którą tu w ostatnich dniach znów poruszono, rząd jak na teraz nie zwraca uwagi; zdaje się, że uważa ją za ściśle wewnętrzną sprawę dalmatyńską i dla tego nie chce się w nią wdawać z góry, aby nie powiększać przez to już i tak namiętnych starć między ludnością włoską i słowiańską w Dalmacyi.

W Tryéście przygotowują wielką demonstracyą przeciw rozwiązanej radzie municypalnej; tutejsze półurzędowe organa wiele sobie, jak się zdaje, z tego obiecują; tymczasem kto wie, czy nie myli ich nadzieja, gdyż jak słychać z Tryestu, ponowny wybór tych samych członków do rady municypalnej prawie pewny jest w 4tym, 3im a poczęści 2gim okręgu wyborczym.

Wrocław 25 stycznia.

† Wczoraj obie izby sejmowe miały posiedzenia publiczne. Przedmiotem obrad jednej i drugiej były projekta adresu na mowę tronową. Rezultat obrad izby poselskiej był z góry do przewidzenia. Izba odrzuciła oba wniesione projekta; projekt frakcyi katolickiej większością 275 głosów przeciw 25; projekt frakcyi feodalnej równą większością, bez imiennego głosowania. Projekta te nie były roztrząsane w komisyi. Zdawali tylko z nich sprawę referenci, mianowani przez prezesa obrad, w pierwszym rzędzie poseł Twesten. Mowa jego była szczegółowem wykazaniem powodów, które skłoniły izbę do oświadczenia się przeciw adresowi, a powody te znalazł mówca: nasamprzód w przekonaniu większości izby o bezskuteczności adresu, któryby odpowiadał jej zapatrywaniu się na obecny stan kraju; powtóre w osnowie obu wniesionych projektów, które mówca wziął pod surową szczegółową krytykę, okazując trudność i realną niemożność pogodzenia wyobrażeń większości izby, nie już z wyobrażeniami autorów wniesionych projektów, lecz z wyobrażeniami samego gabinetu o istniejącej ustawie konstytucyjnej. Mowa posła Twestena była poniekąd tylko obszerniejszem rozwinięciem myśli zawartej w drugiem przemówieniu prezesa Grabowa, a wrażenie jej było tem silniejsze, że stanowcza w ocenianiu faktów, odznaczała się spokojnością w formie, w tej chwili przedewszystkiem pożądaną.

Na posiedzeniu było pięciu ministrów obecnych, z wyjątkiem p. Bismarka, który był w izbie panów. Minister spraw wewnętrznych, hr. Eulenburg, odpowiedział na mowę referenta. Odpowiedź odznaczała się równą spokojnością, a duch jej był znowu tak pojednawczym, jak w odpowiedzi na przemówienie prezesa Grabowa. P. minister rozpoczął od komplementu dla p. Twestena i izby, oświadczając, że spokojny ton obrad przypomniał dawne lepsze czasy. „Kwestya militarna — mówił dalej — jest węzłem całego konfliktu. Ministeryum zastało ten stan rzeczy, któregoby nie było sprowadziło, któremu jednakże nie mogło także poddać stanowiska swego. Referent ma racyą, że ministeryum przez walkę tę popchnięte było na takie stanowiska, którychby dobrowolnie nie było szukało. Izba niechaj należycie rozważy obecne faktyczne położenie: nasamprzód, interes monarchy w jego własnem dziele, którego szczyci się być twórcą; powtóre, świeżą wojnę duńską, która była próbą doskonałości dokonanej reorganizacyi. W takim położeniu rzeczy, któżby się mógł spodziewać, że ten sam monarcha, że którykolwiek z jego następców wyrzecze się podstaw, na których organizacya się opiera? Izba więc dobrze uczyni, jeżeli kwestyi militarnej nie weźmie na próbierz swego prawa budżetowego. We wszystkich innych kwestyach rząd będzie się chętnie stósował do zapatrywania się izby, o ile faktyczne okoliczności temu się sprzeciwiać nie będą. Izba niechaj szybko przyłoży ręki do dzieła jedności, a dwa lata ubiegłe będą dla wszystkich stron skuteczną nauką.“

Minister spraw wewnętrznych nie uczynił żadnej wzmianki, że rząd ma zamiar wnieść projekt do prawa o służbie wojskowej, chociaż w ciągu dyskusyi niektórzy mówcy, w szczególności Gneist, oświadczyli wyraźnie, że izba oczekuje dalszych wniosków od rządu, aby się przekonać, że takowe mogą utorować drogę do porozumienia się.

W izbie panów p. Bismark miał dłuższą mowę, nie całkiem tak pojednawczą jak hr. Eulenburga. Porozumienie się nie jest więc jeszcze zapewnione. Adres izby panów uchwalony prawie jednomyślnie.

Paryż 23 stycznia.

Zwrócił tu uwagę artykuł *Wiedomosti moskiewskich* twierdzący, że narodowość polska nie może być cierpianą w łonie Rosyi, lecz że może być tolerowany katolicyzm. Upatrzono w tem cel koalicyjny: chęć pozyskania Austryi a nawet może Rzymu. Kto wie czy i nie partyi katolickiej we Francyi, przynajmniej dawnego grona pani Swieczyn, które długo bawiło się nadzieją, że Rosya przejdzie na wiarę katolicką. Pamiętniki p. Bourqueney wyjaśniły nam, że zamiary koalicyjne są stałą myślą w Petersburgu, że r. 1831 myślał o nich tak silnie Mikołaj, że p. Kazimierz Perrier oskarżał ambasadę francuską w Petersburgu o ukrywanie prawdy, niemal o zdradę, lecz do koalicyi nie chciały wówczas przystąpić Prusy i Austrya, bliższe Francyi i lepiej znające jej zasoby. Coś podobnego musi się dziać r. 1865. Jeżeli dziś Prusy mogą być śmielszemi, Austrya musi lepiej znać położenie swoje tak względem Rosyi jak Prus. Słusznie lub nie, tutejszy świat polityczny nie wierzy w koalicyę, bo nie wierzy, aby Prusy odważyły się na zagwarantowanie Wenecyi i aby Austrya nieufająca szczerości Berlina mogła liczyć na podobną gwarancyę. Zresztą Francya nie myśli o popieraniu Włoch w sprawie Wenecyi, lecz stara się o utrzymanie pokoju nad Mincio.

Cesarstwo byli w teatrze *Ambigu Comique*, gdzie ich tameczna publiczność hucznie powitała. Są oboje w dobrem zdrowiu. Onegdaj dali obiad, na którym był między innymi arcybiskup paryski. Na wczorajszym obiedzie u księżnej Matyldy była cała ambasada włoska.

Cesarz miał już podpisać dekret zwołujący Izby nie na dzień 15 lecz 14 lutego. Druk „księgi żółtej“, która będzie złożona Izbom, jest bliski końca. Obejmie ona tego roku głównie sprawy szlezwicką i rzymską. Sprawa polska ma być uważana za dyplomatycznie upadłą, a meksykańska za skończoną. W księdze żółtej znajdą się ostatnie korespondencye prowadzone za pośrednictwem hr. Sartiges, między p. Drouyn de Lhuys a kardynałem Antonellim, o których doniósłem. Że te korespondencye były prowadzone i że, jak zapewniają, zakończył je dość dobrze p. Drouyn de Lhuys w depeszy do hr. Sartiges, mamy na to dowód w onegdajszym *Mémorial diplomatique.* Nie prowadzą się jeszcze formalne układy o rozkład długu rzymskiego, ale przygotowano do tego podstawę.

Mémorial diplomatique przeczy, aby Francya miała zatrzymać dla siebie Sonorę, prowincyę meksykańską. Dzienniki angielskie wyznają, że Francya nie czyha wraz z Hiszpanią na Peruwią i rzeczpospolite amerykańskie, że przeciwnie stara się o przywrócenie pokoju między Hiszpanią a Peruwią. Z rzeczpospolitemi połuadniowej Ameryki wojuje sama Brazylia. Uderzyła ona na rzeczpospolitę Uragwaję, ale w tym samym czasie została zaatakowaną przez rzeczpospolitę Paragwaję.

Gabinet angielski zbiera się często; przeszłego tygodnia zebrał się trzy razy dzień po dzień. Mówią, że lękając się napadu na Kanadę przez Unionistów, gabinet chce posłać wojsko do tej kolonii, lecz że z przyczyn finansowych sprzeciwia się temu p. Gladstone. Między starcami prowadzącemi partye whigów i torysów, pp. Gladtone i Disraeli są najmłodsi. Na nich też spadnie ciężar rozpraw parlamentarnych. W miarę, jak p. Gladstone staje się liberalniejszym, p. Disraeli w tył się cofa. Idzie on podobno tak daleko w tym kierunku, że na przyszłej sesyi ma przypomnieć Jakobitów. Gdyby Anglia miała charakter francuski, partya młodsza i pośrednia wzięłaby górę między whigami i torysami, i przyszłoby do rządów, ale charakteru tego jej nie dostaje. Starcy rządzą Anglią, bo to, co stoi ponad nimi, wpada w mrzonki. Ostatnia mowa Brighta miana do rolników zdziwiła partyę liberalną we Francyi. Domagając się przy przypuszczenia do głosowania sześciu milionów ludności, mowca wystąpił z taką chwalbą polityki nieinterwencyi i samolubstwa, że wszystkich oburzył. Nie raz się tu słyszy, że zwycięztwo szkoły manszesterskiej byłoby dobre dla Francyi, dla tego go, że w potrzebie utrzymałoby Anglię w neutralności — ale czy takie idee jak Brighta mogą dać przewagę partyi, która rozumie dobrze interesa materyalne, lecz w polityce dochodzi do wyparcia się ducha chrześciańskiego? Partya ta, na którą dawniej wielce liczono, przenosi już doktryny swoje na kontynent. Emil Girardin schlebia jej, schlebiają także ekonomiści, nie wyłączając zmarłego Proudhona. Pisarze partyi manszesterskiej czytają dzieła tego autora, równie jak Augusta Comte. Wyrabiają się tym sposobem w Anglii i Francyi doktryny dziwne, mające na myśli trwały pokój i dobry byt, a to w chwili, kiedy działalność zachodu staje się naglącą.

Presse poświęciła najwięcej artykułów pamięci Proudhona. Współczucie jej się pojmuje, kiedy się wspomni, że wszystkie swe szały ekonomiczne Emil de Girardin czerpał z dzieł zmarłego autora.

Monde i *Union* dały dotąd 27 listów biskupich ganiących zakaz ogłoszenia całej encykliki. Mówią, że minister Baroche miał ich odebrać więcej, podobno 50, ale choćby wiadomość ta się sprawdziła, nie byłoby w tem nic dziwnego. Biskupi protestują, ale, z wyjątkiem dwóch, poddają się rozkazom władzy i wstrzymują się od ogłoszenia całej encykliki. Biskup z Orleanu, Dupanloup, występuje z broszurą pod tytułem: „Traktat z d. 15 września i encyklika z d. 8go grudnia“, której przemowę udzielił dziennikom legitymistowskim *Union* i *Gazette de France.* Zarzuca on między innemi *Debatom,* że w przekładzie ich encykliki na język francuzki znalazło się 70 błędów; przypomina liberalizm Ojca świętego, wyraża się dobrze o Polsce, dziwi się zaś, że rząd, który puścił w niepamięć tyle artykułów konkordatu, przypomniał go sobie z okazyi encykliki i że wstrzymuje ogłoszenie między księżmi aktu, który znajduje się w ręku nieprzyjaciół kościoła. Broszura biskupa orleańskiego, która wyjdzie w całości dopiero jutro, jest napisana pięknie i biegle. Autor dowodzi, że dzienniki nie zrozumiały encykliki i ustępy jej tłomaczy korzystnie dla Ojca świętego, wolności i cywilizacyi. Nie ustają znoszenia się biskupów na prowincyi z nuncyuszem Chigi i arcybiskupem paryzkim. Partya katolicka, która jest silną, chciałaby przez niektórych swych członków widzieć w encyklice powtórzenie *jugement doctrinal* kleru belgijskiego przeciw konstytucyi holenderskiej z r. 1815; ale okoliczności, czasy i kraje są inne, i choćby tego chciała całość partyi, nigdy ona nie przyjdzie do podkopania i usunięcia konstytucyi francuzkiej.

Agitacya religijna mogłaby się zamienić w polityczną, partye bowiem tak republikanckie jak rojalistowskie pragnęłyby z niej korzystać; ale duchowieństwo nie myśli być narzędziem a rząd czuwa. I tak np. widząc, że konferencye pp. Broglie, Gigot, Cochin, Lavergne, a do których dołączył się syn Guizota, konferencye upoważnione, które miały się zacząć dziś przy ulicy Bonaparte, przybierały barwę orleanistowską a właściwie fuzyonistowską, zaraz ich zakazał. Nie udaje się więc opozycyi pod Cesarstwem. Opozycya używała wszystkich środków, nawet pozornie niewinnych, chciała między innemi użyć konferencyi, ale wszędzie spostrzegła nadzwyczajną czujność rządu. Policya uorganizowana ze staraniem i wielkim kosztem, a do której dawna policya Ludwika Filipa nawet przyrównywaną być nie może, znajduje się wszędzie i wie o wszystkiem. Organizm cesarski toczy się nienaruszony, Francya pod nim jest silną, i należy się jeszcze spodziewać, że w takich okolicznościach Cesarstwo sprosta wszystkim przeciwnościom.

Odbywa się w tym miesiącu w całej Francyi poprawa list wyborczych. Tracą na tem robotnicy. W miarę jak ta klasa podnosi swe żądania i używają jej stronnictwa, rząd trzyma się na ostrożności. Wkrótce, na mocy poprawionych list, odbędą się wybory municypalne po departamentach. W Paryżu, gdzie rada municypalna jest mianowaną przez rząd, nie będzie wyborów.

P. Rouher prezydować będzie komisyi do rewizyi ustawy bankowej. Układa on spis kwestyj i osób, które mają być powołane przez komisyą.

Kiedy r. 1815 sprzymierzeni weszli do Francyi, jeden z naszych rodaków major w wojsku rosyjskiem, znalazł się w miasteczku Lure. Kozacy i wojsko rzuciło się do rabunku i gwałtów w miasteczku, ale major Polak z poświęceniem życia, bo odniosł tam ranę, przywrócił porządek. Wdzięczna za to rada municypalna złożyła mu na piśmie podziękowanie uchwalone na radzie. Rodak ten umarł w swym kraju przed sześciu laty, ale zdarzyło się, że syn jego, młodzian 28 letni, musiał przeszłego roku schronić się do Francyi, zostawiając w kraju żonę z pięciorgiem dzieci. Pracował on ciężko w Paryżu, ale kiedy podupadł na zdrowiu, udał się do Lure i po pokazaniu uchwały rady wydanej swemu ojcu, zażądał nie datku, lecz zatrudnienia. Miasto przyjęło go jak najradziej, i obiecało znaleźć dla niego miejsce i uważać go za swego syna. Rodak nasz ma tam udać się wkrótce na stałe mieszkanie i sprowadzić między wdzięcznych mieszkańców swą żonę i dzieci.

Córka hr. Ignacego Gurowskiego, księcia di Sessa, zrodzona z księżniczki Izabelli hiszpańskiej, idzie za mąż za p. Beauffremont-Courtenay.

Rzym 19 stycznia.

Duchowieństwo rzymskie pilnie czyta żywot łaciński błog. Józefata Kuncewicza przez Jakóba Saszę, biskupa chelmskiego, wydany teraz świeżo przez nawróconego Moskala O. Martynowa jezuitę. Księgarz paryzki Palmé, który nabył *Correspondance de Rome* i wielką księgarnię w Rzymie zakłada, sprzedaje to dzieło, bardzo dziś pokupne. *) Żaden się Polak nie znalazł dla przedrukowania

*) Tytuł jego następujący: „*Cursus Vitae et certamen martyrii B. Josaphat Kuncevicii Archiep. Polocensis, Ep. Vitebscensis et Mstislaviensis, Ordinis D. Basilii Magni, calamo Jac. Susza, Ep. Chelmensis adumbratum. Editio nova, emendatior et auctior curante Joan. Martinov, presb. S. J.*“ jeden tom 230 stror. w wielkiej 8ce, wydanie wytworne 6 franków.

książki przez biskupa polskiego napisanej; pieczę o tem zostawiono potomkom tych, którzy mu śmierć zadali. Jakoż nawróceni Rosyanie chcą go Polsce całkiem odebrać, i udać go w Rzymie za Rosyanina. Jezuici rosyjscy, towarzysze O. Gagaryna a nieprzyjaciele Polski, czynią tu podobno wielkie zabiegi, aby wszelka wzmianka o prawdziwej narodowości bł. Józefata pominiętą została i ażeby w akcie kanonizacyjnym Ojciec święty jako ich rodaka kanonizował go. Polityka Katkowa po katolicku przebrana, rozciąganą jest aż do samego raju, gdzie nawet świętych patronów koronnych zmoskwicićby chciano. Uprzedzam zatem rodaków o tej dążności katolickich Rosyan, którzy Polaka Kuncewicza przywłaszczyć sobie pragną. Duchowieństwo w Królestwie i na Litwie nie może zabrać w tym przedmiocie głosu, a tem mniej jakimkolwiek aktem upomnieć się. Zostawić to muszą rodakom w Rzymie.

Wiecie już z dzienników, jak daleco wzmogła się wojna, którą przewidzieć łatwo było, i jak ją rozpowszechniły listy biskupów francuzkich. Chociaż kardynał Antonelli usiłował przekonać hr. Sartiges, iż wszystek hałas, jaki powstał w koło encykliki i syllabusa, jest próżnym, i że te dokumenta są tylko powtórzeniem starych oddawna znanych rzeczy, chociaż przemawiał w duchu jak najbardziej pojednawczym i łagodzącym; Rzym jest raczej uradowany niż zasmucony wspomnioną wojną i postawą rządu francuzkiego; ta bowiem wywołuje opozycyą, która się na korzyść Rzymu obraca. Tu się wcale nie lękają galikanizmu, a stronnictwo ultra-konserwatywne, to jest właściwie reakcyjne, mniema, iż encyklika i syllabus zachwieją stanowczo tronem napoleońskim; o co mu też najbardziej chodzi, bo jest przekonanem, iż dopóki Napoleon III panuje we Francyi, dopóty tak zwany porządek w Europie przywróconym i ustalonym nie będzie. Wszystko co Cesarz Francuzów mógłby uczynić celem pojednania i zjednania sobie tego stronnictwa, bezskutecznemby pozostało; tylko upadek dynastyi Bonapartów uosabiającej zasady z 1789 roku zadowolićby je zdołał. Wiele ono robi złego sprawie Papieża, przesadzając znaczenie i doniosłość obu jego aktów, zamiast je złagodzić i zmodyfikować wykładem. Pytania z różnych stron coraz gęściej i częściej dochodzą do Rzymu: arcybiskup mechliński zapytał, w jaki sposób encyklika i jej dodatek mają się pogodzić z konstytucyą belgijską i ze swobodami tego kraju; inni biskupi także przedstawili tegoż rodzaju trudności, które Ojciec święty, jak mniemają, nowym aktem rozwiąże. Atoli stronnictwo czysto reakcyjne przeciwne jest takiemu aktowi, któryby osłabił przesadny wykład, jaki samo kwoli niejako największym nieprzyjaciołom stolicy apostolskiej encyklice i syllabusowi daje. Wiele ono liczy zawsze na koalicyą przeciw Francyi; głosi, iż Anglia pospołu z Austryą przygotowują na Malcie wielki skład amunicyi i żywności; nie wątpi o wielkiem a nader blizkiem wstrząśnieniu europejskiem, w którem to, co rozumie przez rewolucyą czyli duch wolności, stłumionym stanowczo zostanie, po czem nastąpi powszechna restauracya rozlicznych dynastyj większych i mniejszych w cieniu papiezkiej tiary użytej przez to stronnictwo jako hetmański znak legitymizmu.

W stronnictwie liberalnem gęsto także krążą pogłoski blizkiej wojny włoskiej. Umysły są tak dalece poruszone, iż rząd papiezki nie pozwolił przedstawiać w teatrze *Apollo* opery Verdego „*I Due Foscari*“ lękając się, by wenecka jej osnowa w obecnem usposobieniu publiczności nie wywołała szumnych manifestacyj. Młodzież włoska, pełna zapału, rozprawia o wojnie, jakby o niezbędnym wypadku, twierdząc, że pójdzie na ochotnika. Kobiety w Rzymie i we Włoszech noszą tak zwane *łzy* na szyi; mężczyzni mają czarne z białem wstążki u kapeluszów jako żałobę. W Rzymie karnawał ma być bardzo świetny, tak jak przed wojną włoską. Konwencya 15 września przygotowała umysły do tego mniemania, a zabiegi legitymistów i encyklika dokonywają reszty. Tajny komitet wydał już nawet rozkazy, by cała ludność brała udział w karnawale. Karnawał był jak wiadomo od r. 1859 manifestacyą papiezką, a komitet rzymski zakazywał nawet liberalistom uczęstniczyć w nim; dziś na nowo staje się on manifestacyą liberalną; rząd zaś zakazałby go nawet całkiem, gdyby się nie lękał zadać przez to śmiertelnego ciosu przemysłowi Rzymian, których większość żyje z cudzoziemców ściągających tutaj na karnawał i na wielkanoc. Usposobienie to wojenne nie jest usprawiedliwione zewnętrznemi stosunkami, mimo tego jest uderzające.

P. Odo Russell czyni wielkie zabiegi, by Ojca świętego w przypadku wyjścia Francuzów namówić do wyjazdu na Maltę, jak przed dwoma laty mowa o tem była; ale większość kardynałów jest zdania, że Papież bądź co bądź nie powinien się z Rzymu ruszać.

Wczoraj obchodzono tutaj uroczystość katedry św. Piotra. Papież był obecny nabożeństwu odprawionemu w bazylice watykańskiej przez dziekana św. kolegium. Po mszy, cudzoziemcy katoliccy pod przewodem lorda Stafforda, hr. d'Arco z Monachium i p. Ludwika Veuillot, mieli podać Ojcu św. adres przeciw zasadom z r. 1789; ale złożenie tego adresu odroczone zostało dla jakichś przyczyn aż do przyszłego miesiąca.

Po liście kardynała d'Andrea do *Conciliatore* burza się wzmogła listem p. Erdana o zacnym purpuracie. Atoli nieprawda, iż dziekan św. kolegium wezwał kardynała d'Andrea do powrotu do Rzymu, grożąc karami duchownemi. *L'Armonia*, zawsze umiarkowana i pełna *miłości*, zawiera dziś artykuł, w którym przyrównywa kardynała d'Andrea do Judasza i śmierć mu jego prorokuje za to, iż myśli, że się Papież z Włochami zgodzić powinien!!....

Wiedeń 25 stycznia. Więcéj niż targi między Izbą a ministerstwem w wydziale finansowym zajmują tu w téj chwili posiedzenia sejmu pruskiego. Walka w Berlinie o zasadnicze kwestye od lat kilku się tocząca, dziś bliska już może rozstrzygnięcia, nie może pozostać bez wpływu na losy systematu konstytucyjnego w ościennym kraju: tak bardzo logicznie rozumują w Wiedniu. Z drugiéj strony cieszą się tu ukradkiem, że walka o zasady w Prusach, w któréj rząd składa ciągle dowody lekceważenia systematu konstytucyjnego, przytrze nieco rogów pruskiéj zarozumiałości, która nigdy nie chciała wierzyć, aby w Austryi na seryo systemat konstytucyjny się rozgościł, i wątpliwość w tym względzie głośno objawiała. Niewiara ta przyprawiała niekiedy o wściekłość dzienniki wiedeńskie, i to bez wyjątku, poczynając od *Presse* a kończąc na *Figaro*, który radził niedawno *Kladderatschowi*, aby nie mięszając się gdzie nie należy, domowych spraw pilnował. Dziś chwila sposobna do odwetu: jeden z dzienników poważny formatem umieszcza sążnisty artykuł o téj zawiści konstytucyjnéj, w którym nie bacząc na kłopoty sąsiada, cieszy się w duchu, iż raz przecież przyszła już kreska na niego. Oby tylko kiedyś nie przyszło pożałować tego tryumfu!

— Według doniesienia jednego z dzienników czeskich, w sądzie krajowym w Pradze toczy się obecnie 30 procesów drukowych.

— We wtorek dnia 24 rozpoczęły się w wydziale finansowym rozprawy mające na celu uchylenie deficytu w preliminarzu na rok 1865 wypadłego, a to przez obniżenie pozycyj rozchodu. Cel ten jak wiadomo ma być dopiętym drogą porozumienia z rządem.

Posiedzenie rozpoczyna się o godzinie 10téj. Rząd reprezentowanym jest przez pp. Heina, Mecserego, Burgera, Schmerlinga, Plenera, Lassera i Kalchberga. Zwraca uwagę nieobecność hr. Mensdorffa, a szczególniéj fmp. Franka. Znaczna liczba członków Izby poselskiéj, między innymi prezes Hasner znalazł się w sali w chwili otwarcia posiedzenia. Bar. Mecsery jako najstarszy minister, przedstawiał w długim wywodzie stanowisko zajmowane przez rząd przy układaniu pozycyj preliminarza państwa i stanowisko, które obecnie rząd w obec wniosku hr. Vrintsa zajmuje. Jądrem wywodu ministeryalnego było oświadczenie, iż rząd przychyla się do wniosku hr. Vrintsa, bo również dąży do wszelkich możliwych oszczędności. Rząd więc gotów jest podać rękę do porozumienia się nad obniżeniem pozycyj rozchodu. Aby atoli pozyskać stałą podstawę porozumienia, idzie rządowi przedewszystkiem o dokładną wiadomość, w jakiéj liczbie przyjmuje wydział finansowy wysokość deficytu?

W odpowiedzi na powyższe pytanie poseł Taschek powoływał się na sprawozdanie złożone przez komisyę wysadzoną do oznaczenia istotnéj wysokości deficytu, które jak wiadomo oznacza deficyt z zarządu bieżącego w sumie 22 milionów. Nadmienia atoli zarazem, iż skutkiem rozmaitych zaszłych następnie okoliczności, cyfra powyższa okazuje się obecnie już niedokładną. Od czasu bowiem złożonego przez komisyę sprawozdania zażądano od Izby kredytów dodatkowych, a wiele pozycyj przychodu musiano uznać za zbyt wygórowane w preliminarzu państwa; deficyt zatem w rzeczywistości wyższą przedstawia sumę.

Ministrowie Plener, Schmerling i Lasser zabierali głos z porządku, wykazując, iż w obecnéj chwili przy oznaczeniu deficytu tylko preliminarz przez rząd przedłożony można wziąść za podstawę. Zdanie to znalazło gorących przeciwników w wydziale, występowali przeciw takowemu, między innemi Herbst i Winterstein, przedkładając mianowicie, iż w każdym razie należy uwzględnić pozycye dotychczas przez wydział ustalone, a tylko co do innych wziąść za podstawę preliminarz rządowy. W ogóle przedstawiali wszyscy członkowie wydziału, iż nic nie zależy na dokładnem oznaczeniu cyfr prawdopodobnego deficytu, że zatem ministerstwo, nie bacząc na brak tych cyfr, może wystąpić z owemi wstępnemi pytaniami, o których w piśmie do prezydyum Izby wspomina.

Ministrowie atoli obstawali przy pierwotnem żądaniu, aby przedewszystkiem była im oznaczoną dokładna wysokość deficytu.

Dr Giskra postawił zatem wniosek, aby deficyt z zarządu bieżącego oznaczyć w sumie 25 milionów. Wniosek ten wywołał żywe rozprawy: między innymi Hopfen nadmienił, iż jakikolwiek będzie rezultat głosowania nad wnioskiem Giskry, takowy nie może być uważanym za obowiązujący dla poszczególnych członków wydziału. Poseł Grocholski wnosił, iż jako podstawę traktowania deficyt z zarządu należy oznaczyć w sumie 22 milionów. Poseł Dr. Taschek: Poniżéj 25 milionów nie można oznaczyć deficytu: raz przecież trzeba się już na seryo wziąść do oszczędności. Granica rozchodu jest przedewszystkiem: brak przychodu. Bar. Ingram występuje przeciw głosowaniu nad wysokością deficytu. Bar. Mecsery: rząd o cyfrach nie może jeszcze objawić swego zdania; obecnie ma on tylko jeden cel przed oczyma: oszczędzać w granicach możebności.

Przy głosowaniu wniosek Giskry przyjętym został 17 głosami przeciw 10. Minister Mecsery: Przyjęta przez wydział wysokość deficytu nie zgadza się z podstawą przez rząd przyjętą; zatem ministrowie nie są w możności toczenia dalszych układów bez zasięgnięcia opinii rady ministrów. Poseł hr. Vrints przedstawia naglącą konieczność porozumienia się. Poseł Giskra pyta raz jeszcze, jaką wysokość rząd przyznaje deficytowi z zarządu, i bada, czy rząd jest zgoła w możności dania stanowczéj odpowiedzi na pytanie powyższe. Bar. Mecsery: Rząd zaiste ułożył dla siebie pewną podstawę, lecz nie w wysokości 25 milionów. Posłowie Winterstein i Hopfen uważają odroczenie dzisiejszych narad za pożyteczne i tuszą, iż podjęcie ich na posiedzeniu następnem do pomyślnego doprowadzi rezultatu. Ze strony rządu takąż nadzieję wynurza bar. Mecsery. Innego zdania jest Skene, który nie wiele tuszy o gotowości rządu do ustępstw. Minister Schmerling wnosi odroczenie narad do czwartku: do tego dnia rada ministrów powéźmie stanowcze postanowienie. Wniosek zostaje przyjętym: posiedzenie o godzinie 1éj zamkniętem.

Królestwo Polskie.

Dnia 24 stycznia otwarte zostały w Warszawie rosyjskie gimnazyum męzkie i progimnazyum żeńskie z przygotowawczemi do nich obu klasami. Aktowi temu, mającemu znaczenie polityczne, uczęstniczył hr. Berg namiestnik, naczelnicy władz i jenerałowie, a dopełnił go arcybiskóp prawosławny Joanicyusz z całem duchowieństwem swojego wyznania, tudzież dyrektor Komisyi Oświecenia Witte. Dyrektorem tej szkoły jest Orłow, a kuratorem honorowym tajny radzca Funduklej. Zapisanych jest do gimnazyum 130 uczniów, do klasy przygotowawczej 63; do progimnazyum żeńskiego dziewcząt 61, do klasy przygotowawczej 47.

Inwalid pisze: Lekarz 2go rewiru linii kordonowej kubańskiego wojska kozackiego Wysocki, uwolniony ze służby, skazany został za wstąpienie do bandy buntowników, wypełnienie przysięgi na wierność buntowi i schronienie się potem do Galicyi, skąd wydanym został, po pozbawieniu go wszystkich praw stanu, na ośm lat do ciężkich robót w jednej z twierdz syberyjskich, a następnie na osiedlenie. Wyrok ten zatwierdzony został przez główno dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojennego.

Prusy.

Wspomnieliśmy przedwczoraj w przeglądzie politycznym *Czasu* o polemice między hr. Władysławem Platerem a urzędową pruską *Nordd. Allg. Ztg.* Dzisiaj przytaczamy tu list hr. Platera z wypuszczeniem jednego ustępu i odpowiedź pruskiego organu.

List hr. Platera brzmi jak następuje:

„Wila Vroelberg pod Zürychem 20 stycznia 1865 r.

Panie Redaktorze!

Udaję się do pańskiej lojalności, aby jak najbardziej stanowczo odwołać wiadomość, która pojawiła się w dzienniku Twoim z 8 stycznia. Mylnie Pan powiadasz, że dziennik *Ojczyzna* jest moim organem i że tak ten jak i inny polski dziennik *Wytrwałość* mówią o powstaniu, które ma się przygotowywać na litewskiej Żmudzi.

Twierdzenie to jest całkiem bezzasadne: w tej chwili nie ma mowy o powstaniu; również nie było o niem nigdy mowy w obu wymienionych dziennikach. Polska uległa dziś, tak jak w czasach dawniejszych materyalnej przewadze; ale — jak bardzo dobrze wyraziła się *Gazeta Moskiewska* z 13 grudnia — Zwycięstwo Rosyi nie jest trwałe, ponieważ jest tylko materyalne.

Wyrzucasz mi Pan agitacyą; masz Pan słuszność, jeżeli rozumiesz przez agitacyą to, co jest obowiązkiem prawdziwego patryoty, t. j. oddawanie ciągłych usług ojczyznie za pomocą opinij publicznych i środków prawowitych.

Pozwól mi Pan, mieć nadzieję, że się pospieszysz z przyjęciem tego sprostowania — przeznaczonego do wszystkich pism, które dziennik pański w błąd wprowadził — do swojego dziennika, który uważany jest za półurzędowy organ pruskiego rządu.

Z poważaniem
hr. Władysław Plater.“

Nordd. Allg. Ztg przesłała hr. Platerowi następującą odpowiedź, którą także zamieściła w swoich kolumnach:

„Berlin 23 stycznia 1865 r.

JWielmożny Hrabio!

Nie robiąc trudności w podaniu do wiadomości czytelników mojego dziennika szanownego pisma pańskiego z 20 stycznia, muszę i ja zastrzedz się przedewszystkiem przeciw błędnemu przypuszczeniu ze strony pańskiej, jakoby *Nordd. Allg. Ztg* była półurzędowym pruskiego rządu organem w zwykłem znaczeniu tego wyrazu. *Nordd. Allg. Ztg* otwiera przy sposobności kolumny swoje uwiadomieniom ze sfer rządowych pochodzącym, ale nigdy nie pozbyła się swobody dziennikarskiej tak koniecznej dla każdego dziennika.

Wracając się do rzeczy, robię uwagę, że chętnie wziąłem do wiadomości, iż dziennik *Ojczyzna* nie jest pańskim organem; ale tego, że polska propaganda nie zaprzestała swojej czynności, lecz dalej prowadzi swoje agitacye, dowodzi nie półurzędowe lecz ściśle urzędowe ogłoszenie pruskiej prokuratoryi w Wystruciu, z którego się okazuje, że w okolicy Gębina odkryto zupełnie uorganizowany spisek, którego czynność wyraźnie wymierzona była na rosyjską gubernię Augustowską.

Czy zamyślasz p. hrabio tym, którzy ubolewają w interesie ludzkości nad takiemi usiłowaniami, którzy ani pochwalają niepokojenia i trapienia spokojnych mieszkańców państwa groźbami i zdzierstwami, ani też nie życzą sobie, aby na nowo zapełniły się więzienia tymi, którzy nadto lekkomyślni lub zapaleni dali się użyć do tych nowych i bezowocnych agitacyj — pytam się — czy zamyślasz hrabio robić tym, którzy żywią te uczucia i ubolewania, wyrzut z tych uczuć?

A jeżeli powiadasz hrabio, że sprawa polska została moralnie wygraną, w takim razie ofiary te byłyby tylko karygodniejszemi!

Ale są bez wątpienia osoby, które nie podzielają tego zdania, ale raczej mniemają, że sprawa polska, osobliwie od ostatniego powstania, moralnie jest stracona.

Albowiem, chociaż wcale nie myślę powątpiewać o prawdziwości słów Twych p. hrabio, że pan co do swej osoby tylko prawowitemi środkami służysz swej nieszczęśliwej ojczyznie, to przecież ostatnie powstanie urządzone i przeprowadzone zostało za pomocą środków, które za prawdę nie mogę sobie rościć prawa do znaczenia, jakie oświecona Europa zwykła przywięzywać do pojęcia „prawowitych środków.“

Dekrety Twojego rządu narodowego, p. hrabio, zawierają na to wymowne dowody, które zaiste nie są tego rodzaju, aby przyczynić się mogły do „moralnej wygranej“ sprawy polskiej.

A jeszcze inna okoliczność naprowadza mnie na to zdanie. Jestto oświadczenie, jakie złożyli wszyscy Twoi rodacy, którzy tu stawali jako oskarżeni przed trybunałem politycznym; oświadczenie, że ostatnie powstanie nie miało na celu odbudowania Polski, lecz jedynie skierowane było przeciw Rosyi.

Przez to p. hrabio wyrzeczono się ze strony polskiej jedynego prawa, na które mógłby się powoływać naród polski dla odbudowania swojej udzielnej politycznej organizacyi, prawa całej i niepodzielnej narodowości. Oświadczenie to jest zatem wielkiej doniosłości, a to tem bardziej, że i pan, p. hrabio, nie zostawisz ze mną furtki dla wybiegu, jakoby oskarżeni tylko w chęci ujścia grożącej im kary złożyli owo oświadczenie; albowiem pan sam wiesz, że takie postępowanie w sprawach politycznych gubi tylko sprawę, za którą się walczyło, tudzież, że ludzie uciekający się do takich wybiegów nie byliby zdolni do oddania najmniejszych usług sprawie tak trudnej i ofiar wymagającej, jak jest sprawa polska.

Mniemam więc, że ze względów na Polskę i Polaków powinienem odrzucić to ostatnie „przykre“ przypuszczenie; ale stwierdzam, że obecnie między samymi Polakami rozchodzi się rzecz już tylko o Polskę podzieloną.

Co się zaś tyczy szczegółowego Twego działania, p. hrabio, spostrzeżesz pan po odczytaniu dotyczącego artykułu naszego dziennika, że nie zawiera on nic takiego, coby uchybiało osobie pańskiej.

My nie czepiamy się osób; walczymy tylko przeciw zasadom.

Racz panie hrabio przyjąć itd.“

Przyznać należy, że *Nordd. allg. Ztg* ciekawy i dowcipny odkryła rodzaj głosowania powszechnego: głosowanie powszechne przed kratkami sądu karnego. Teraz nic nie pozostaje, tylko żeby *Nordd. allg. Ztg* odwzajemniając się za udzielane sobie natchnienia przy sposobności ze sfer urzędowych, o czem wspomina we wstępie swej odpowiedzi, użyczyła ze swej sfery rady ministrowi spraw zagranicznych, z którym zostaje w stosunkach, aby postarał się o zaciągnienie pomiędzy punkta traktatu wiedeńskiego owego przed kratkami sądowemi złożonego oświadczenia.

— Z posiedzeń Izb pruskich odbytych d. 24go b. m., na których obradowano nad adresem tak w jednej jak i drugiej Izbie, podajemy tu najpierw mowę prezesa ministrów Bismarka mianą w Izbie podczas rzeczonych obrad w Izbie wyższej a charakteryzującą stanowisko rządowe wobec Izb w ogóle a sporu zachodzącego między rządem a Izbą poselską w szczególności. Rozpraw samych, w których więło udział kilku członków, nie podajemy jako mniej ważnych i jednostajnych. P. Bismark przemówił w słowach następujących:

„Najpierw składam podziękowanie panom wnioskodawcom i mowcom, przemawiającym za adresem, za życzliwy sąd, jaki wydaliście panowie o czynności królewskiego rządu. Zgadzając się na pojęcie większości Izby o wewnętrznym sporze, pozwalam sobie dodać kilka zdań, które wprawdzie nic nowego nie zawierają, ale których według mojego widzenia rzeczy nie można dość często niepowtarzać w obec fałszów, które je zaciemniają. Podstawą konstytucyjnego rozwoju życia jest wszędzie kompromis. Podstawa ta jest tem potrzebniejsza w obrębie konstytucyi pruskiej, że różni się ona od wielu innych tak pod względem budżetu jak i ze względu na trzy czynniki władzy. Są to owe trzy nie bezwzględnie równe, ale przecież bezwzględnie równouprawnione władze, postawione obok siebie. Konstytucya nie wkłada na żadną z nich obowiązku, aby jedna poddała się dwu innym albo jednej z nich.

Podobnie nie nadaje konstytucya żadnej z tych władz prawa do wypowiadania: *Sic volo, sic jubeo*, przed którem inne miałyby się ugiąć. Łatwy i tani środek usuwania sporu między obiema Izbami sejmowemi przez to, że rząd uzna obowiązek godzenia Izby wyższej z poselską zapomocą mianowania członków w każdym razie, w którym Izba wyższa nie zgadza się z poselską — środek ten uważam za nieodpowiedni już dla tego, że podkopywa konstytucyą. Prowadzi on do systemu o jednej Izbie, który w zasadzie przyjmuje Izbę wyższą, ale której niezgadzanie się z Izbą niższą nie da się nawet pomyśleć. Usuwa to i zupełnie podkopywa instytucyą Izby wyższej, pierwszej, Izby panów, czy jak tam kto chce nazwać, która właśnie powinna przedstawiać politykę nie poddającą się łatwo opiniom dziennym i stanowiącą rodzaj regulatora w ciężarze statku krajowego. Uważam taką teoryą za sprzeciwiającą się pruskiej konstytucyi, a to samo doświadczenie które robić mogło liberalne ministeryum, aby sprzeciwiającą się Izbę wyższą przez zamianowanie członków pogodzić z Izbą poselską, powtórzyćby mogło kiedyś ministeryum konserwatywne, a nie znikła jeszcze możliwość, że kiedyś będziemy mieli konserwatywną Izbę poselską. A gdybyśmy wtedy mieli liberalną większość w Izbie wyższej, to trzebaby robić to doświadczenie w kierunku przeciwnym, przez co liczba członków stałaby się wkrótce bardzo wielką, a Izba panów byłaby tylko cieniem Izby poselskiej, co się sprzeciwia konstytucyi. Konstytucya wskazuje nam — powtarzam raz jeszcze — z koniecznością drogę kompromisu.

Drogę tę opuszczono w skutek uchwały Izby tamtej w r. 1862 d. 23go grudnia, uchwały, której wykonanie było dla rządu niemożliwe. Nie chcę wszystkich kroków bronić, które ówczesny rząd uczynił w tej sprawie; tyle tylko jest rzeczą pewną, że, kiedy nastąpił rząd teraźniejszy, znalazł spór w tym stanie, że mógł go szczęśliwie załatwić przez wykonanie niemożliwej uchwały; niemożliwej nie tylko dla tego, że budżet z 1862 r., który odrzucono w głównych jego częściach, był już zpożytkowany, lecz i dla tego, że dla rządu było niepodobieństwem rozwiązanie armii. Niemożliwość trwa jeszcze i dziś, jak to podniosła mowa tronowa.

Szczególniej wdzięczny jestem wnioskodawcom za sposób, w jaki dotknęli polityki zagranicznej. Każdy praktyk zna trudności, jakie stają w drodze ogłaszaniu toczących się rokowań, gdyż przez to odkrył był zawczasu swój cel, albo rzuciłby fałszywe światło na tenże cel w oczach innych stron rokujących. Panowie możecie być pewni, że w rokowaniach baczymy ściśle na nasze interesa, i mogę wyrzec przekonanie, że krew pruska nie darmo płynęła. (Brawo!).

Ze strony liberalnej robiono nam w krytykowaniu zagranicznej polityki po dziennikach wyrzut, — zapewne zrobią go i w tamtej Izbie, że utrudniliśmy sobie przyszłe urządzenie Księstw, wchodząc z Austryą w przymierze. Mniemam panowie, że pożyteczność tego przymierza w poprzedniej fazie wyjaśni dopiero przyszłość, i to lepiej aniżeli dotychczasowe wypadki i aniżeli ja sam w tej chwili to uczynić mogę.

Tymczasem zrobię uwagę, że gdybyśmy byli nie chcieli iść tą drogą, po której poszliśmy, nie byłoby nam nic pozostało jak wojna Związkowa. I tę drogę nam zalecano, tylko z różnemi odmianami co do sposobu w jaki bylibyśmy się mieli brać do rzeczy. Tymczasem rzecz jasna, że przy obowiązku Związkowym Austrya byłaby współdziałała nietylko jako prosty Związkowy, lecz jako mocarstwo prezydujące i że obok Austryi bardziéj stanowcza większość Zgromadzenia Związkowego byłaby wywierała wpływ nietylko na prowadzenie wojny, lecz i na ostateczne urządzenie Księstw. Ażebyśmy się mogli byli spodziewać od tej większości życzliwszego uwzględnienia pruskich interesów aniżeli od przyjaznéj i sprzymierzonéj z nami Austryi, tego nie spodziewali się zapewne i ci, którzy nam robią ów zarzut. Mniemam, że robią oni swe wyrzuty dla tego, że nie patrzą na ostateczne wyniki następstw, a nie baczą na to, jakie byłyby konieczne skutki, gdyby się było usłuchało ich rad. Myśl, że wojnę, którąśmy prowadzili, należało wyłącznie prowadzić dla Prus, wiedzie nas na pole polityki domysłowéj, na które ze względu na moje urzędowe stanowisko wstępować nie mogę; tylko jest rzeczą pewną, że na taką wojnę bez Austryi nie bylibyśmy mieli przyzwolenia niemieckich rządów związkowych, zatem, że poza wojskiem pruskiem moglibyśmy byli opierać się na żywiołach, które albo na przekor albo przynajmniej bez pozwolenia rządów byłyby się z nami połączyły; a nie byłyby to wojska regularne. Jeżeli na tych kilku wskazówkach ograniczam się ze względu na przedmiot, który w tej chwili głównie zajmuje wszystkie umysły, to nie upatrujcie panowie w tem braku zaufania w waszą zgodę z rządem, lecz zachowanie koniecznych względów, które wkłada na mnie jawność. (Żywe i długie oklaski).

Francya.

Jak już donieśliśmy, biskup Dupanloup wydaje dziełko pod napisem: „Konwencya 15 września i Encyklika 8 grudnia.“ Uwaga powszechna zwróconą już zawczasu została na to pismo, już ze względu na jego autora, jednego z najpierwszych tegoczesnych pisarzy kościelnych, jak niemniej dla tego, że autor zestawia konwencyę z encykliką w tytule, a jak z przedmowy do tego dziełka udzielonej dziennikowi *L'Union* a przez wszystkie powtórzonej wnosić można, wykazuje niezależność obu tych aktów od siebie i odmawia pierwszemu z nich wpływu na sprawy kościelne, a drugiemu na sprawy polityczne. Przedmowę tę powtarzamy tu w całości jak następuje, bo naznacza ona stanowisko tej części duchowieństwa francuskiego, która nie miesza sprawy legitymizmu ze sprawą kościoła.

Konwencya 15 września i encyklika 8 grudnia.

Rok, który co dopiero upłynął, zostawił w spadku dwa akta przeznaczone wywrzeć wpływ znamienity na obecne położenie Kościoła katolickiego.

Dnia 15 września 1864 r. podpisaną została między Cesarzem a królem Wiktorem Emanuelem umowa, przez którą Francya obowiązuje się w ciągu dwóch lat pozostawić Włochom rewolucyjnym straż papiestwa.

Dnia 8 grudnia 1864 r. Ojciec święty Papież Pius IX wystosował list encykliczny do wszystkich biskupów świata.

Pierwszy z tych aktów jest aktem politycznym, a jakkolwiek potężnie obchodzi religię, mógł być zrobiony bez porady biskupów; dawał im wiele do myślenia, nic do powiedzenia.

Drugi akt był aktem religijnym. Zważyć dobrze należy, że był wystosowany do samych tylko biskupów.

Papież upominając ich, aby ścierali do koła siebie błędy, jakie naznaczył, zostawiał im do woli orzeczenie co do chwili, formy i potrzebnych wyjaśnień, stosownie do potrzeby wiernych, tudzież okoliczności czasu i miejsca.

Otóż, akt ten, tak udzielony przez najwyższego Pasterza biskupom, nabył drogą dziennikarską, niezmiernego rozpowszechnienia, bez odwłoki, bez ostrożności, bez granic. Akt ten był wystosowany jedynie do biskupów, a im tylko samym okólnikiem p. Ministra wyznań pod d. 1 stycznia 1865 r. odjętą została możność ogłoszenia go.

Wolno mi kupić 400 numerów dziennika *Siècle* zawierających Encyklikę i rozesłać je wszystkim proboszczom mojej dyecezyi. Niechaj jeden z nich wstąpi na kazalnicę i odczyta encyklikę swym parafianom, a popełni nadużycie, dziennikarz zaś nie popełnił go wcale.

Jeżeli w tej parafii istnieje świątynia protestancka, kaznodzieja jej może odczytać encyklikę i czynić nad nią uwagi, ksiądz katolicki nie może tego czynić.

I jakiż jest powód zakazu? Twierdzą, że list papieski zawiera w sobie wiele propozycyj *przeciwnych ustawom krajowym*. Co do mnie, nie sądzę.

Ale jeżeli tak jest, natedy wszelka publikacya powinna być zakazaną, a pastor protestancki lub pisarz tak wykraczają przeciw ustawie, jak kapłan lub biskup.

Bynajmniej.

Ustawa, którą tu stosują, jest ustawą wyłączną, zawierającą wyłączne przepisy karne przeciw wyłącznej klasie obywateli, na mocy wyłącznej wolności, którą nazywają *gallikańską*, wynalezionej przez dwóch monarchów wyłącznie liberalnych, którzy się zwali Ludwik XIV i Napoleon I.

Ach, co to za wyborni loicy, owi liberalni zepsowacze języka francuskiego, którzy encyklikę rozbrojonego papieża nazywają *targnięciem się*, a *wolnością* zwą okólnik ministra mającego na swe rozkazy wszystkie trybunały i żandarmeryę!

Nie dziwi mię wcale, że pewna liczba moich czcigodnych kolegów postawionych w tem bolesnem starciu, którego nie jesteśmy sprawcami, czuła się obowiązaną przebić się pomimo okólnika administracyjnego, mając do bronienia naraz słowo arcypasterskie i własną godność swoją.

Nie narażają się oni, taka jest o tem mowa, powierzchownie na nic wielkiego. Błędne to mniemanie. Jeżli zostaną skazani, ci którzy im przypiszą winę, pogardzać będą ich urzędem; a ci którzy im przyznają słuszność, pogardzać będą wymiarem sprawiedliwości w kraju. Z tych nieszczęśliwych zapasów dwie wielkie sprawy wyjdą zawsze obrażone.

Nie dziwi mię wcale, że inni biskupi protestowali w listach pełnych godności i powagi, i dziękuję im za te protestacye, przyłączając się do nich głośno.

Ale przykłady te i te słowa nie wydobywają nas z kłopotu. Wierni i publiczność domagają się czego innego.

Wśród tego komentarze potwarcze prasy idą swoim trybem. Potępiają nas bez wysłuchania, uderzają nas nie rozwiązawszy nam rąk, policzkują naszego Ojca, nie pozwalając biedz mu na pomoc.

Szamocę się w tych więzach, zraniony jako biskup, jako syn, jako obywatel, jako człowiek honoru, i pytam z trwogą ustaw mojego kraju, czy mi nie dadzą sposobu, środka, jednego tylko, abym mówił i wołał, co mam w duszy i na ustach.

Jest wprawdzie jeden, jedyny, i jego się chwytam. Nie wolno mi wydać listu pasterskiego, mogę wydać książkę. Otóż, nie mając czasu wahać się ani chęci drażnić, użyję prawa, którego mi nie zaprzeczają, zachowując sobie porozumienie się z kolegami co do zaprzeczonego nam prawa. Zejdę raz jeszcze jeden na arenę, na pole publicystyki.

Niewdzięczne to pole, bo się odsłaniam i wystawiam; jestem jeden i najsłabszy przeciw gromadzie przeciwników, którzy wszyscy powstaną przeciwko mnie, iż nie będę wiedział, komu odpowiadać. Niechaj sobie robią jak chcą. Ani honor mój ani sumienie nie pozazdroszczą im tego rodzaju tryumfu.

A ponieważ korzystam z prawa obywatela, z tego jednego tylko, lecz z tego jednego w zupełności, poczytają mi za dobre, że mówię naraz o konwencyi 15 września i o encyklice 8 grudnia.

Silono się wykazać, że drugi z dwóch tych aktów jest odpowiedzią na pierwszy. Jest to błąd, wiem o tem, i potwierdzam. Niebezpieczeństwami, jakie zagrażają osobie Piusa IX, gardzi on; nieprzyjaciołom, którzy z nim wojują, przebacza. Dusza jego zajęta jedynie niebezpieczeństwami Kościoła i nieprzyjaciołmi prawdy.

Dodają, że drugi z tych aktów jest najlepszym argumentem na korzyść pierwszego: i to jest błędem.

Prawdziwem jest to, że oba te akta niczem do siebie nie są zbliżone, chyba datą swoją.

W jednym z nich dwaj potężni władzcy dwóch wielkich krajów rozrządzają swoim sąsiadem, ma-

łym władzcą bardzo małego kraju. To należy do polityki.

W drugim, wyobraziciel najwznioślejszy Boga na ziemi odzywa się nie do tego lub owego ludu, nie do tego lub owego zdania, lecz do wszystkich biskupów ustanowionych na powierzchni ziemi od Kanady do Chin, a od Anglii do Afryki. To należy do religii.

Polityka i religia dają więc światu miarę: z jednej strony, przyznaję, potęgi; z drugiej wielkości.

Niektórzy z przyjaciół moich pragnęliby, abym mówił tylko o jednym z tych aktów, o encyklice, a nie o konwencyi.

Dla czego, pytali mnie, mówić o konwencyi, o której już przestano myśleć?

Właśnie dla tego, że już o niej nie myślą, chcę o niej mówić.

Wiem, że oczekiwanie publiczności jest w tej chwili żywsze co do encykliki; ale ja nie piszę, aby zaspokoić ciekawość publiczną, ja piszę za kościołem i za Stolicą śtą. Tam zmierzam, gdzie widzę niebezpieczeństwo.

Już więcej nie myślą o konwencyi: — może wy, ale są inni co o niej myślą; a czyż mniej ona przez to groźbą wiszącą i bliską nad zwierzchnością papieską?

Bez konwencyi, pewny jestem, mniej byłoby hałasu z powodu encykliki.

Jeżeli przeto łączę te dwa akta tak różne, to dla odsłonięcia taktyki nazbyt widocznej.

Oczywiście, że dzienniki i nieprzyjaciele Kościoła pragną mówić odtąd jak można najmniej o konwencyi, i trzymać ją w odwodzie do sposobnej chwili, jak broń pod płaszczem schowaną.

Widzę ich, jak czekają, osławiają, przesadzają, przekręcają encyklikę, potwarzają Papieża, nużą i jątrzą opinię publiczną, jednem słowem, usiłują pozbawić Rzym uszanowania, zanim go pozbawią pułków.

Zwieść się nie dam. Będę mówił o dwóch aktach na raz, obejmę całe położenie, stawię czoło dwóm niebezpieczeństwom.

O konwencyi zadam pytania; o encyklice dam odpowiedzi.

Potrzeba mi nauczać i nauczyć się.

Poczytają mnie może za bardzo przestarzałego. Obywatelem będąc francuskim, nie nawykłem jeszcze rozumieć ustawy lub traktatu uroczystego, bez wyjaśnienia go w rozprawach publicznych między rządem a reprezentantami ludu.

Biskupem będąc katolickim, nie nawykłem jeszcze widzieć encykliki papieskiej tłomaczonej na soborze dziennikarzy.

Otóż, mam mówić o konwencyi, której żadne tłomaczenie urzędowe nie objaśniło i o encyklice, którą chmura tłómaczeń bez upoważnienia zaciemniła.

Uznanem będzie, że obowiązek, który mam spełnić jest trudny, lecz oraz, że jest konieczny.

Postaram się jak będę mógł najlepiej.

Feliks, biskup orleański.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 stycznia. Dziś zakończył życie obywatel tarnowski Szymon Piasecki, niegdyś komornik, który od lat kilku zamieszkiwał w Krakowie. Liczył lat 85 i do niedawna rześko się jeszcze trzymał.

— Zmarły w Poznaniu profesor Teofil Berwiński był rodzonym bratem poety Ryszarda Berwińskiego, który nie umarł jak głoszono, lecz bawi w Turcyi.

— Donoszą nam z Sandeckiego o wypadku, którego okoliczności mógłby tylko lekarz dokładnie opowiedzieć. Ograniczamy się przeto na przytoczeniu tylko samego wypadku. W pewnym domu zamożnym umarła 17letnia córka. Jeden z lekarzy przybyły w sześć godzin po uznaniu jej przez obecnych za zmarłą, oświadczył, że życie jeszcze nie uleciało, lecz dla ocalenia trzeba heroicznych środków. Kazał zabić wołu i po rozpłataniu go, włożyć w niego chorą. Trzech wołów zabijano jednego po drugim i wkładano ją całą w wypróżnioną jamę brzuszną, aż mniemana zmarła ożyła; dalsze zaś środki lekarskie rozbudziły gasnące życie.

— W Pikardyi, w okolicach mianowicie, przez które płynie rzeka Somme, liczne znajdują się moczary, na których stada dzikich kaczek ściągają z dalekich stron myśliwych. Przed niedawnym czasem przybył do miasta Peronne leżącego właśnie nad owemi moczarami pewien Anglik, i stanął w hotelu Saint-Claude. Miał on z sobą około 10 cetnarów pakunków, składających się z strzelb, prochu, śrutu i innych przyborów wojennych, a w dodatku wniesiono za nim bacik, zwany w języku żeglarskim you-you. Ekscentryczny wyspiarz jednej tylko rzeczy zapomniał przywieść ze sobą, to jest języka francuskiego. Dobitnemi przeto pantominami tłómaczyć zaczął, że przepłynął kanał w celu polowania na dzikie kaczki. Lecz gdy go nikt zrozumieć nie mógł, chwyta strzelbę, przykłada ją do oka, i nakształt strzelby powtarzać zaczął bez końca: „pif, paf kaczka!“ Ludzie w hotelu sądząc, że mają do czynienia z obłąkanym, chcieli sprowadzić lekarza, lecz szczęściem nadszedł ktoś mówiący po angielsku i wytłómaczył zagadkę. Na nieszczęście moczary zamarzły i kaczki odleciały do sfer łagodniejszych. Anglik wrócił więc nazajutrz wraz z milady, która mu towarzyszyła, o czem zapomnieliśmy nadmienić, i z całym 10-cetnarowym taborem przyrządów myśliwskich do swojej mglistej ojczyzny.

— „Czy wiecie, co ofiaruję mojej ubóstwionej na kolendę noworoczną?“ — zapytał pewien członek Jockey klubu swoich kolegów. — „Zapewne brylanty, nową karetę?“ — „Coś lepszego“. — „Więc zapis renty lub willę?“ — „Oto tę szkatułkę palisandrową“. — „Pełną klejnotów, pełną złota?“ — „Czytajcie napis: „Szkatułka na listy“, treść odpowiada tytułowi. Zawiera ona prawdziwe listy, całą korespondencyę osoby, której ofiaruję kolendę, lecz nie do mnie, ale do kogo innego świeżo adresowaną; to mnie uwalnia od dawania kosztownego podarku. Tym sposobem i obowiązek spełniony i zemsta dokonana.

— Dnia 25go stycznia dosięgła najwyższa temperatura — 1^0,0, najniższa — 5^0,4, stan barometru był o godzinie 2ej po południu 326‴,65, o 10tej wieczór 327‴,65, o 6tej rano 26go 328‴,17, wiatr najczęściej cichy zachodni, przez cały dzień niebo zachmurzone, po południu śnieg drobny, w nocy z 25go na 26ty także nieco śniegu, rano 26go o godzinie 6tej stan termometru — 8^0,0 R.

— W piątek dnia 27 stycznia, S. Jana Chryzostoma biskupa.

TEATR. Z minionego tygodnia mamy zdać sprawę z czterech przedstawień. W niedzielę dano dramat w 5 aktach a 10 czy 11 obrazach, (bo nawet było ich więcej na scenie aniżeli na afiszu) przełożony z francuskiego pod tytułem: *Wygnaniec i Mściciel*; we wtorek na dochód p. Wolskiego: *Dożywocie*; we czwartek dwuaktową komedyą z francuskiego: *Córka skąpca* i Korzeniowskiego: *Doktora medycyny*; w sobotę wreszcie melodramat z niemieckiego przełożony przez J. N. Kamińskiego pod tytułem: *Król żołędny czyli Szuler i grabarz.*

Wygnaniec i mściciel przerobiony z powieści francuskiej pod tytułem (jeśli się nie mylimy „Garbaty“) dość rozwlekły, głównie ma na celu utrzymania widza w ciekawości i chociaż pod względem estetycznym nie ma wartości, jednak nie razi przynajmniej brudami, za które trzebaby się rumienić, i nie bierze także widza na tortury. Grano też, o ile w sztukach takich grać można, w ogóle nie źle. P. Miłaszewski, który po dłuższej niebytności przybył ze Lwowa do Krakowa, grał główną rolę Lagardera i zyskał oklaski publiczności. Wyglądał też rzeczywiście dobrze jako francuski kawaler — rąbajło, a przedzierzgnąwszy się w garbusa, tak stósowną charakterystyką jak i dobrą grą zadowolił publiczność. I w reszcie ról grający robili, co w takich rolach robic można, tak że nigdzie nie było rażących niedostatków. Powtórzyć tylko musimy uwagę, którą zrobiliśmy już przy innej sposobności, że na wymawianie obcych nazwisk więcej zważać należy szczególniej, jak tym razem, nazwisk francuskich, przy dzisiejszem rozpowszechnieniu francuskiego języka. Nazwisk jak „Caylus, Nevers“, trudno już wymawiać żywcem po polsku. A łatwo temu zapobiedz, bacząc już na próbie na to, aby je należycie wymawiano. Co do angielskich nazwisk, o których wymowie wspomnieliśmy w jednem z poprzednich sprawozdań, zwracamy uwagę dyrekcyi na książeczkę berdzo pożyteczną a nawet przeważnie dla teatrów przeznaczoną, zawierającą alfabetyczny spis imion własnych angielskich z dołączeniem sposobu wymawiania każdego nazwiska historycznego. Wydał ją jakiś Selig w Berlinie pod tytułem: „Auswahl englischer Eigennamen“; kosztuje kilka groszy śrebrnych.

W końcu nie zawadzi wspomnieć o rażąco niestósownym portrecie, którego użyto na scenie na niedzielnem przedstawieniu. Portret miał przedstawiać zabitego na scenie księcia, który przedstawił nam się podobno po hiszpańsku, miał przynajmniej wąs czarny i hiszpankę; tymczasem ów portret nad klęcznikiem jego wdowy, nietylko w niczem go nie przypominał, ale co więcej był sobie ryciną przedstawiającą powszechnie znaną w Krakowie osobę. Wszak można już było wziąć portret Karola Mora, który widzieliśmy na przedstawieniu *Zbójców,* a byłby daleko podobniejszy i stósowniejszy.

Benefis p. Wolskiego wypadł w ogólności dobrze P. Wolski zasługuje na uznanie za to, że przecież czuje godność artystyczną, i nie puszcza się na spekulacye benefisowe t. j. na sztuki o przerażających tytułach i niezliczonej liczbie obowiązkowych obrazów. Wybrał sztukę znakomitego mistrza i nie zawiódł się; publiczność licznie zebrała się w teatrze, z czego mocno się cieszymy, bo doświadczenie nabyte na Monte-Chrystach, Nędznikach i tym podobnych utworach, a świeże nadzwyczaj rzęsiste oklaski nietylko galeryi ale nawet parteru, gdzie po innych teatrach zwykle zbierają się mniej zamożni ludzie wykształceni i kształcąca się młodzież wyższych zakładów naukowych, sypane z niewypowiedzianym zapałem „Bandycie włoskiemu“; słowem te i tym podobne objawy smaku znacznej części publiczności napełniały nas obawą, czy też *Dożywocia* nie spotka ten sam los co przed kilku miesiącami *Geldhaba*, którego grano przed pustemi prawie ławkami. Zapisania godne zjawisko w rocznikach historyi sztuki naszej dramatycznej w roku obchodu 50letniego autorskiego jubileuszu Fredry!

Przedstawienie Dożywocia było w ogólności dobre. Łatkę grał po raz pierwszy na tutejszej scenie p. Raszowski. Po Nowakowskim, J. Królikowskim, Rychterze nie małe to zadanie! Jednak nie mając tych mistrzów w Krakowie należy oddać słuszność i każdemu szlachetnemu usiłowaniu; a usiłowania szczerego nie odmówi nikt p. Raszowskiemu w roli Łatki. Być może, że nie każdy zgodziłby się z artystą na jego pojęcie roli, ale mu nie można zaprzeczyć, że wyrobiwszy sobie pewne pojęcie, ożywił je i konsekwentnie przeprowadził do końca. P. Raszowski pojął Łatkę ze strony mniej poważnej, a powiedzielibyśmy, że może ze strony zanadto powszedniej; ale koniec końców stworzył postać, której życia i rzeczywistości odmówić nie można, a to już znaczy wiele i zasługuje na uznanie. P. Wolski dobrym był Orgonem; inne role były także odpowiednie. Nie można przytem pominąć wybornej gry orkiestry w ogóle a w szczególności koncertu Beriota wykonanego z uczuciem i pewną ręką przez młodziutkiego członka muzyki pułku króla Hanowerskiego, p. Hulkę rodem Czecha, któremu zadowolona publiczność odwzajemniła się rzęsistemi po kilka razy powtórzonymi oklaskami.

Córka skąpca, chudziutki wyciąg ze znanej Balzakowej powieści „Eugenie Grandet“, dana po raz pierwszy (zapewne za tej dyrekcyi), nie ma szczególniejszych zalet. Wspominamy o niej dla wybornej gry p. Hoffmanowny, która całą walkę wewnętrzną uwydatniała nie tylko w głosie, ale, co u nas rzadko się zdarza, w doskonałej grze mimicznej, w każdym ruchu twarzy i spojrzeniu.

Doktor medycyny przedstawiony naturalnie ubawił publiczność. P. Raszowski jako podsędek schwycił dość szczęśliwie kilka typowych rysów; p. Wolski dobrym był marszałkiem; naturalnie grała p. Raszowska, występująca dotąd w podrzędniejszych rolach; a wybornym lokajem był p. Dębicki.

Król żołędny Warego, jeden z grzechów ś. p. J. N. Kamińskiego, bo w nieszczęśliwej chwili przez niego na wpół nibyto spolszczony a na wpół przetłómaczony, należy do tych utworów przynajmniej w swej pseudo-polskiej szacie, po których widz z jakiem takiem estetycznem wykształceniem, wynosi z teatru niesmak i odrazę. Samo zmienienie części nazwisk figur czysto-niemieckich na z kiepska polskie, a pozostawienie imion niemieckich Lorenca, Nacla itd., szpikowanie dwuznacznikami nie bardzo przyzwoitemi z naciąganiem niemiłosiernem naszego języka, zadawanie mu nawet gwałtu, jak owo przetłòmaczenie ostatniego wiersza każdej zwrotki kupletu, powtarzające się w słowach: „ani idei, ani idei!“ niemieckie: „keine Idee, keine Idee“ — bo przecież nikt, choćby tylko z natury czysto po polsku mówiący nie użyje takiego wyrażenie, a spotkać go chyba można w języku zakażonym wyniesionymi ze szkół lub bióra germanizmami — wystarczy, aby sprawić na słuchaczu przykre wrażenie, A cóż dopiero powiedzieć o scenie u wód karlsbadzkich, i o występującym tamże przedsiębiorcy opery Wesołowskim (!) i jego towarzystwie, które dobrem byłoby może w którym z tutejszych podzamkowych ogródków, ale nie w Karlsbadzie, gdzie jak wiadomo zbiera się śmietanka europejskiego towarzystwa, pierwsi monarchowie europejscy! Czyżby gracz z profesyi, jakim jest bohatyr sztuki, szukał takiego towarzystwa, kiedy, jak wiadomo, ci panowie szukają miejsc i towarzystw tak zwanych dystyngowanych, szukają wstępu do klubów dżokejskich, na resursy, kasyna itp. zakłady? lub o owej scenie tuż pod cmentarzem, gdzie się odgrywają istne błazeństwa i hanswurstady w najściślejszem słowa znaczeniu? Chwilami przypomniała się nam nawet Szopka, która w tym roku gdzieś całkiem znikła z wielkiem zmartwieniem dzieci naszych.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd pow. w Złoczowie nieobecnego Jakuba Blumenfeld o zapłacenie sumy wekslowej złr. 350, kurator adw. Wesołowski, zast. adw. Schrenzel. — Sąd obw. w Stanisławowie nieobecnego Łazarza Zadurowicza o zapłacenie sumy wekslowej złr. 500, kurator adw. Maciejowski, zast. adw. Minasiewicz.

Licytacye: W d. 23 lutego 30 marca i 28 kwietnia w Sądzie kraj. we Lwowie przymusowa przedaż realności Nr $295^1/_4$, cena szacunkowa złr. 718 c. 63, wadium złr. 62, kur. adw. Tustanowski. — W d. 24 lutego w Sądzie kraj. we Lwowie sprzedaż przymusowa realności Nr $185^2/_4$ cena szacunkowa złr. 24,301 c. 61, wadium $5^0/_0$, kurat. adw. Tustanowski. — W d. 14, 28 lutego i 14 marca w Sądzie deleg. w Rzeszowie sprzedaż przymusowa realności gruntowej w Zgłobniu, cena szacunkowa złr. 90, wadium złrz 10, kur. adw. Rajner, zast. adw. Pogonowski. — W d. 20 lutego, 20 marca i 20 kwietnia w Sądzie powiat. w Kalwaryi sprzedaż przymusowa realności Nr 21 w Lanckoronie, cena szacunkowa złr. 200.

Posady: Woźnego Dyrekcyi finansowej w Przemyślu, pensya złr. 262 cent. 50, podania do 25 lutego. — Trafikanta głównego w Śniatyniu, obw. Kołomyjski, oferty pisemne, wadium złr. 60, termin do 16 lutego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bochnia 20go stycznia. Ceny targowe w wal. aust.

Pszenica (za mierzycę) 3·12, żyto 2·20, jęczmień 2·08, owies 1·50, groch —, bób —, proso —, tatarka 2.20, kukurydza —, ziemniaki 1·50, drzewo twarde (za siągę) 11·00, miękkie 8 00, siano (za cetnar) 1·20, słoma 0·60, konicz na paszę —.

Rzeszów 20go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 1·85, jęczmień 1·72, owies —, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 9·00, miękkie 6·00, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Dąbrowa 22go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·90, żyto 1·80, jęczmień 1·75, owies 1·05, groch 3·00, bób 2·80, proso 1·70, tatarka 1 70, kukurydza —, ziemniaki 0·65, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 9·90, siano (za cetnar 1·00, słoma 0·40, konicz na paszę 1·05.

Wiedeń 19 stycznia. Niedawno odbyło się jedenaste zwyczajne *walne zebranie akcyonaryuszów dla wyrobu cukru w Galicyi;* było na nim obecnych 12 akcyonaryuszów przedstawiających 2,832 akcyj i 452 głosów. Po zagajeniu posiedzenia zawiadomił zgromadzenie przewodniczący o położeniu przedsiębiorstwa w roku przeszłym. Sprawozdanie to mieści w sobie następujące daty: Bilans z roku $186^3/_4$ skończył się pomimo wszelkich nadziei ze stratą w kwocie 202,046 złr., która po doliczeniu nakazanych przez zarząd odpisów w kwocie 50,000 złr. podnosi się do sumy 252,046 złr. Strata ostatniego bilansu wynosiła 263,547 złr., tak, że z 31 lipca 1864 r. ogólna strata wynosi 515,594 złr. Zbiory buraków w r. 1863 były w Galicyi co do ilości obfite. Na suszarniach stowarzyszenia wysuszono 286,440 korcy buraków, które w suchych kawałkach wydały 88,535 cet.; do tego dokupiono 3,278 cet. przeto razem 91,813 cet.; ilość ta wraz z 233,324 cet. świeżo wyrobionych buraków przedstawia tę ogólną ilość buraków, która w r. $186^3/_4$ winna była być wyrobioną. Ze względu jednakże na znaczne zapasy gotowego cukru i półfabrykatu przy rozpoczęciu kampanii, dalej ze względu na niemożność zapewnienia odbytu gotowemu produktowi szczególniej w Austryi, gdzie z powodu politycznych stosunków zużycie cukru znacznie spadło, trzeba było przerobienie wysuszonych buraków o tyle ograniczyć, o ile sprzedaż już gotowego produktu okazywała się możliwą i prawdopodobną. Rzeczywiste zatem przerobienie wynosiło tylko 43,569 cet. suchych i 233,324 cet. świeżych buraków. Z tego obrócono 27,385 cet. na ciecz cukrową, a resztę na surowy cukier. Sprodukowano 26,193 cet. 64 funt. surowego cukru pierwszego gatunku, 2,393 cet., drugiego gatunku i 3611 cet. półfabrykatu. Wydatek 7,59% w tym, a 8,05% w poprzedzającym roku; ten mniejszy wydatek tłómaczy się gorszą jakością buraków. Pojedyncze pozycye kosztów przerobienia wykazują bardzo małe różnice w ostatnich dwóch latach, zawsze jednak są większe w r. $186^3/_4$ co odpowiada gorszej jakości i mniejszej wydatności buraków w tymże roku. Rafinerya przerobiła w ogóle 41,371 cet. surowego cukru, z tego wydobyto 33,865 cet. melissu, czyli, że ze 100 funt. cukru surowego otrzymano 81·84 funt. melissu wraz z papierem i sznurem; 100 funt. buraków wydało 6·29 funt. melissu, gdy w poprzedzającym roku 6·83 funt.; czemu głównie winą jest gorsza jakość buraków. Sprzedano melissu 32,111 cet. po 35 złr. 30 kr., odciągnąwszy od tego koszta opakowania w kwocie 33 złr. 1 kr.; w przeszłym zaś roku sprzedawano po 37 złr. 17 kr. netto, zatem różnica na niekorzyść roku $186^3/_4$ jest 4 złr. 16 kr. na cetnarze.

W fabryce spirytusu przerobiono 88,660 cet. melissu, które wydały 2,649 wiader 90% spirytusu, czyli z jednego cetnara melissu było 12·35 m. spirytusu. Sprzedano 2,505 wiader, 6 m. spirytusu za 34,281 złr.

W kopalni węgla Sydonia wydobyto w r. $186^3/_4$ 128,381 cet. węgla, z czego do Tłumacza i innych miejsc odesłano 121,524 cet. W ogóle ruch kopalni tej był przy zwykłych kosztach przez cały rok dosyć odpowiedni, największą zaś część wydobytego węgla, bo 113,456 cet. poszło do Tłumacza. Obecnie wstrzymano ruch tej kopalni węgla, gdyż teraźniejsze niekorzystnne położenie wyrobu cukru pod względem przerobić się mającej ilości buraków zmusza do wielkiego ograniczenia; w Tłumaczu zaś i okolicznych lasach znajdują się obfite zapasy drzewa opałowego.

Po wysłuchaniu tego sprawozdania i na wniosek komisyi rewizyjnej udzieliło zgromadzenie absolutorium za rok $186^2/_3$ i $186^3/_4$. Przewodniczący zawiadomił potem zgromadzenie o przedłożonem przez wielu akcyonaryuszów wniosku, dążącym do zreorganizowania na nowych podstawach. Wniosek ten brzmi następnie:

„Podpisani akcyonaryusze stowarzyszenia dla fabrykacyi cukru w Galicyi upraszają Radę nadzorczą, aby wniosek reorganizacyi stowarzyszenia na następujących podstawach pod rozwagę wziął, i celem urzeczywistnienia tej reorganizacyi, jako też zaprowadzenia zmian w statutach, — które się w skutek tego koniecznemi okażą — zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie. Należy puścić w obieg 1,800,000 złreńs. w akcyach pierwszeństwa, którymby przed innemi akcyami z dochodów przedsiębiorstwa przyznaną była dywidenda aż do 6% jako też i wspólnie z innemi akcyami równy dział w dalszej dywidendzie; przy zwinięciu zaś, albo likwidacyi stowarzyszenia, nowe te akcye miałyby przed innemi prawo do aktywów stowarzyszenia. W przypuszczeniu, iż teraźniejsi wierzyciele stowarzyszenia gotowymiby byli tytułem spłaty przynajmniej do sumy 1,200,000 złr. te nowe akcye przyjmować al pari; obowiązują się obecni posiadacze akcyj A. zmienić swoje akcye na nowe za 20%, t. j. za 5 dawnych towarzystwu zwrócić się mających akcyj A. przyjąć jednę nową akcyę pierwszeństwa. Akcye A. któreby towarzystwu zwrócono, jako też i przedtem przez towarzystwo nabyte akcye B., mają się zniszczyć, a kapitał stowarzyszenia o sumę zniszczonych akcyj zmniejszyć i ilość redukcyi odciągnąć od zapisanych w księgach aktywów stowarzyszenia. Kolonia 10 grudnia 1864 r.“ (Tu następują podpisy 34 akcyonaryuszów, jako posiadaczy 1602 akcyj).

Z zajęciem przyjęło zgromadzenie te wnioski do wiadomości i poleciło Radzie nadzorczej, aby, o ile według jej zdania okaże się możliwość urzeczywistnienia przypuszczeń we wniosku zawartych, zwołała w swoim czasie nadzwyczajne walne zgromadzenie, które uchwali, co wypadnie.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 25 stycznia. (*N. f. Pr.)* Z wiarogodnego źródła donoszą, że ogłoszenie zwołania sejmu węgierskiego naznaczone jest stanowczo na 15 kwietnia, a jest nadzieja, że otwarcie jego nastąpi 15go maja. Kroki przygotowawcze otrzymały już potwierdzenie JCMości. Procesa bieżące przed sądami wojennemi będą spiesznie ukończone. Bar. Majlath, niegdyś *tawernik,* naznaczony jest na nowo na wysoką posadę w Węgrzech.

Berlin 25 stycznia wieczór. *Provinzial Correspondenz* pisze: Książę Fryderyk Karol miał kilkakrotnie dłuższe poufne rozmowy z Cesarzem Jmcią Austryackim bądź sam, bądź z udziałem jenerałów najbliżéj Cesarza stojących. Lubo odwiedziny księcia nie miały żadnych pewnych celów politycznych, niezawodnie przyczyniły się do umocnienia pocieszających węzłów braterstwa obozowego i spólnictwa związkowego między obu państwami. — Ze względu na rozstrzygnięcie dziedzictwa w księstwach, pominąwszy wykazać się mogące prawa Prus, zasługują roszczenia oldenburskie, jakoteż inne domagania się spadkowe na taki sam sumienny rozbiór i uwzględnienie, jak roszczenia augustenburskie. Przyjaciele księcia Fryderyka Augustenburskiego powinniby starać się o to, jeżeli w ogóle zechcą się przyczynić do sprowadzenia rozwiązania w duchu o ile można augustenburskim, aby Prusy i Niemcy otrzymały w tym przypadku rękojmię bezwzględnego wykonania warunków, jakie stały się bądź co bądź koniecznemi.

Berlin 25 stycznia wieczór. *(Schl. Z.)* Zapewniają, że książę Fryderyk nie chce w żaden sposób cofnąć oświadczeń swoich zrobionych rządowi pruskiemu. Na mocy ustawy kontyngensowej wypadałoby na Prusy stawić podług obliczenia procentowego 214,000 ludzi.

Berlin 25 stycznia wieczór. *Kammer-Corresp.* mówi, że najważniejsze etaty, mianowicie główny etat administracyi wojskowej i marynarki nie został jeszcze rozdany członkom komisyi budżetowej. *Bank u. H. Ztg* kombinuje nowe powołanie bar. Zedlitza z krokami przeciw dziennikarstwu i stowarzyszeniom w księstwach. *N. Allg. Volksbl.* twierdzi, że gdyby p. Saucken Julienfelde przyjął był wybór, rząd byłby Izbę odroczył i nowy zarządził wybór.

Berlin 25 stycznia. *Börsenztg* mówi: Układy celne między Prusami i Austryą bliskiemi są zerwania, gdyż tutejsi biegli oświadczają się przeciw wszelkiemu zniżeniu cła od win tanich.

Hamburg 24 stycznia wieczór. *Berlingske Tidende* dziś tu nadeszła zaprzecza doniesieniu *Kieler Ztg,* jakoby bank narodowy odmówił wypłaty procentów od biletów skarbowych szlezwicko-holsztyńskich. Bank narodowy kopenhaski i bank filialny flensburski wypłaciły należne procenta. Tenże dziennik donosi: Komisya regulacyi granicy zebrała się w Ribe. Gueldenkrone przeznaczony został do Berlina jako *chargé d'affaires* i będzie tam reprezentował Danią aż do objęcia posady poselskiej przez uwierzytelnionego posła.

Paryż 25 stycznia. Wieczorny *Monitor* donosi o zwołaniu senatu i Ciała prawodawczego na d. 15 lutego. Cesarz ofiarował wdowie po Proudhonie pensyę.

Madryt 24 stycznia. Rada ministrów postanowiła dzisiaj postawić jako kwestyę gabinetową żądanie wybierania naprzód podatków.

Głównym przedmiotem zajęcia w Wiedniu, jest układ prowadzony między Rządem a Wydziałem finansowym Izby deputowanych. Widoczną jest chęć rządu uczynienia zadosyć ile możności żądaniom Wydziału. Rząd ma pewność, że jeśliby dało się tak ścieśnić wydatki, iżby otrzymać nadzieję równowagi budżetu, kredyt publiczny i polepszenie wartości waluty byłoby sowitą nagrodą. Sama już skłonność rządu wejścia w porozumienie z Wydziałem wpłynęła korzystnie na usposobienie giełdy. Gdyby obok tego powiodło się zakończyć sprawę węgierską w duchu rządowym, materyalnie i politycznie odniósłby rząd wielkie zwycięstwo. Donoszą bowiem, że obok sejmu chorwackiego, ma być zwołany także sejm węgierski. Byłoby dziś przedwcześnie zastanawiać się, jakie zajmie ten nowy sejm peszteński stanowisko. Zwołanie atoli tego sejmu zawisło zapewne od rezultatu, jaki rząd osiągnie z sejmu w Zagrzebiu.

Oświadczenia ministrów pruskich p. Bismarka i hr. Eulenburga w obu Izbach, naznaczają stanowisko zajęte przez gabinet w obec sejmu. Ocenia je powyżej korespondent nasz wrocławski. Z powodu ważności obu tych oświadczeń, dajemy jedno z nich dzisiaj, drugie na jutro odkładamy.

W sprawie Księstw nadelbiańskich przypomina *Nordd. allg. Ztg* rządowi duńskiemu, z powodu, iż tenże wykluczył statki Księstw z pod przywileju żeglugi nadbrzeżnej u brzegów duńskich, iż 21 artykuł traktatu pokoju przyrzekł Księstwom pod względem żeglugi takie prawa i korzyści, jakich doznają kraje najwięcej pod tym względem uprzywilejowane. W obec walki stronnictwa demokratycznego w Kopenhadze z rządem, myśl skandynawizmu coraz więcej zyskuje stronników na wyspach, głównej zawsze skandynawizmu siedzibie. Nawet *Faedrelandet* otwarcie za nim przemawia. Dotychczas jednak Szwecya bardzo oględnie postępuje sobie w tej mierze, zapewne czeka sposobności korzystniejszej, niż dziś, kiedy Zachód zupełnie jakby się usunął od spraw północy. Dla Prus byłaby unia Danii z Szwecyą wielce pożądaną, jako krok ułatwiający aneksyę Księstw.

Izba deputowanych w Brukseli uchwaliła ryczałtowo budżet ministerstwa wojny na 40 milionów, albowiem, jak się wyraził jeden z deputowanych, armia jest tarczą wolności i niepodległości Belgii, a inny nazwał budżet wojenny premią asekuracyjną, którą kraj płaci dla obrony swojej własności. Wiadomo jednak, że Belgia zostaje pod opieką mocarstw i uważaną jest za kraj neutralny. W czasie pokoju nie potrzebuje ona wielkiej armii; w razie zaś wojny powszechnej, armia jej byłaby za małą, aby utrzymać neutralność kraju.

L'Union i *Gazette de France* przyniosły dziś część broszury biskupa Orleańskiego X. Dupanloup, do której przedmowę wczoraj ogłoszoną w dziennikach francuzkich, dziś podajemy powyżej jako skazówkę zapatrywania się tego biskupa, uważanego za przychylnego cesarstwu, a jednak niepodległego w swem zdaniu. Z ogłoszonych ustępów broszury, nie można wybierać zdań pojedynczych, żeby z nich dać obraz całości. Charakter całej broszury zdaje się być głównie polemiczny, niemal dziennikarski. Dowodzi autor przedewszystkiem, że niepowołani komentatorowie encykliki, mylnie ją wyłożyli, dowodzi również, że nigdy Kościół nie pozbawiał się prawa sądzenia spraw świeckich. Broszura dzieli się na rozdziały. W jednym z nich pod napisem: „Postęp i nowoczesna cywilizacya“, biskup zaprzecza, aby encyklika stawiała przeciw sobie Kościół i cywilizacyę, owszem dowodzi, że Kościół w każdej epoce uznawał wszelkie duchowe i moralne nabytki, a naganiał tylko i potępiał dążności przeciw chrześciańskie. Wyrazy jednak: „postęp“, „cywilizacya“ bywają częstokroć hasłem, po za którem kryje się fałsz. „Sądzicie — mówi X. biskup Dupanloup o postępie i cywilizacyi — że się słów tych wstydzimy, iż przyjąć ich nie chcemy i w waszym języku ich nie bierzemy; nie, chrystyanizm szczyci się nazwą postępu przed poganami i barbarzyńcami; nazywa on się wolnością, odkąd zniósł niewolę, podniósł kobietę, dzieci, starców, ubogich i wszystkie niedole ludzkie deptane tyranią możnych w ciągu 20 wieków, i odtąd walczył przeciw wszystkim despotyzmom jakie istniały; bronił koleją ludy przed tyraństwem książąt, a książąt przed anarchią ludów; nazywał on się i jeszcze się nazywa, a jeśli Bóg nie potępił Europy, nazywać się będzie aż do końca, cywilizacyą europejską.“... „Wielka księga postępu, wolności i cywilizacyi to Ewangielia, a sam nasz Zbawiciel dał najwznioślejszy ideał, najczystszy, najrozleglejszy tych trzech rzeczy w najpiękniejszem ich znaczeniu, kiedy wyrzekł te słowa jako podstawę swojej nauki: „Bądźcie doskonali jako wasz Ojciec niebieski jest doskonały.“

Daliśmy ten mały ustęp, bo on lepiej dozwala poznać naturę tej broszury, niż opowiedzenie jej treści. *Débaty* bronią się przeciw jej zarzutom, dowodząc, że wyrazy encykliki brane są dosłownie, bo tylko dosłownie brać je można.

O czasopiśmie brukselskiem *Wytrwałość* dowiadujemy się co nieco albo z *Dziennika Warszawskiego,* albo z *Ostsee Ztg.* Jest to bardzo ciekawy i pouczający fakt, że owe dzienniki używają często cytat z *Wytrwałości* przeciw krajowym polskim dziennikom. Jak nas zatem zapewnia *Dzien. Warsz.,* źle zapisany stoi *Czas* u redaktorów *Wytrwałości.* Aleź gdyby było przeciwnie, wieleby nas to bolało, bo musielibyśmy mniemać, żeśmy dopuścili się jakiej winy, skoro nas chwali pan Kurzyna i wyznawcy jego doktryny.

Rząd hiszpański w strasznych jest kłopotach finansowych. Nie pomogło mu zrzeczenie się San Domingo, nie pomoże zaniechanie wojny z Peruwią, na co się jeszcze nie zanosi. Bankructwo jest przededrzwiami, bo kraj nie przemysłowy produkuje mało; właściciele ziemscy podupadli ani na krok nie zmienili dawnego obyczaju próżniactwa; kredyt publiczny przez nieregularność płacenia procentów zachwiany, a przed sobą niema żadnéj nadziei podniesienia bogactwa krajowego. Jednego dnia nie podniesie się gospodarstwa krajowego, potrzeba na to długich lat i wielkiéj wytrwałości nie rządu, ale całego narodu, a tu najnaglejsze wydatki wymagają pokrycia. Rząd włoski na zawołanie otrzymał w końcu grudnia podatek przyszłoroczny gruntowy; w Hiszpanii chcianoby iść za tym przykładem. Czy jednak odpowie możność i czy gabinet Narvaeza posiada tyle zaufania, aby tak heroicznego chwycić się środka? Rząd chce zrobić z tego kwestyę gabinetową, jak donosi telegram; w dziennikach paryskich znajdujemy wiadomość o wniesieniu dotyczącego projektu do ustawy, nie pod formą antycypowanych podatków, lecz pod formą pożyczki przymusowéj. Bądź co bądź, skarb potrzebuje 600 milionów realów tj. 150 mil. franków i znaleść ich nie może.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 26 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu wydziału finansowego rząd oświadczył gotowość przedsiębrania w miarę możności okrawań budżetu, jeżliby poprzednio warunki rządowe przyjętemi zostały, a mianowicie, dozwolenie przenoszenia (*révirement*) w obrębie jednych i tych samych gałęzi (*ressorts*), tudzież bezzwłoczne przystąpienie do budżetu na r. 1866 w tych samych okolicznościach. Wydział uchwalił wniosek Grocholskiego, aby odrzucić uprzednie warunki, dopóki rząd nie wymieni cyfry, na jakąby chciał przystać. Następnie ministrowie opuścili salę obrad. Wydział finansowy przedsięweźmie sam od siebie obcinać pozycye wydatków budżetowych.

Kursa. Wiedeń 26go stycznia wieczór. Kolej północna 1866. — Akcye kredytowe 190. — Losy z r. 1860 95·85. — Losy z r. 1864 87·40. — Paryż 26 stycznia. Renta 67.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Wezwanie do przedpłaty.

Z dniem 1 Lutego r. b. zacznie wychodzić we Lwowie, raz na tydzień, w objętości jednego arkusza, w dużéj 8ce, pismo peryodyczne poświęcone naukom, pod napisem:

Tygodnik Naukowy,

które umieszczać będzie:

1. Aforyzmy etyczno-naukowe. Będzie to rodzaj zapisków, dotyczących wszystkiego, gdzie tylko teorya naukowa łączy się ściśle z życiem praktycznem.
2. Monografie i poglądy z historyi polskiéj i powszechnéj.
3. Rozbiory, krytyki i poglądy z literatury polskiéj i zagranicznéj.
4. Z filologii, rozprawy monograficzne, ogólne poglądy i próby tłumaczeń autorów klasycznych.
5. Rozprawy z nauk prawniczych i społecznych.
6. Wiadomości z nauk przyrodniczych.
7. Roczniki i wspomnienia historyczne w formie krótkiéj notatki.
8. Rozmaitości, nowości literackie i naukowe.

Głównem staraniem „Tygodnika Naukowego" będzie, ażeby artykuły umieszczane miały ogólniejszy interes i budziły zajęcie u szerszego koła czytelników, nieoddających się specyalnie wyżéj wymienionym naukom. Dla tego nie będzie się zapuszczać ani w gmatwaninę oderwanych od życia teoryj, ani się gubić w materyale przedmiotowym; [illegible] „Tygodnik Naukowy" pragnąłby się stać wiernem odbiciem umysłowego życia polskiéj młodzieży, [illegible]

Redakcya „Tygodnika Naukowego."
Ulica niższa Ormiańska L. 364.
L. Tatomir. *E. J. Janicki.*
główny współpracownik.

Przedpłata wynosi.

W miejscu:	Z przesyłką pocztową:
5 złr. 40 ct. rocznie.	6 złr. — ct. rocznie.
2 „ 70 „ półrocznie.	3 „ — „ półrocznie.
1 „ 35 „ kwartalnie.	1 „ 50 „ kwartalnie.
— „ 45 „ miesięcznie.	— „ 50 „ miesięcznie.

W W. Księstwie Poznańskiem: rocznie 6 złr. 57 ct. wal. a. — półrocznie 3 złr. 25 ct. — kwartalnie 1 złr. 65 ct. — Za Luty i Marzec 1 złr. 10 ct.

W Niemczech, Szwajcaryi, Francyi i Belgii: rocznie 7 złr. w. a. — półrocznie 3 złr. 50 ct. — kwartalnie 1 złr. 75 cent. — Za Luty i Marzec 1 złr. 20 cent.

Przyjmuje prenumeratę księgarnia *Kajetana Jabłońskiego* we Lwowie. Ekspedycya dla prenumeratorów miejscowych tamże.

Wszelkie listy przesłać należy *franco*: Do Redakcyi „Tygodnika Naukowego" we Lwowie. (2196-1-3)T

Odpowiedzialny Redaktor:
F. B. Twardowski.

Świeże NASIONA

wszelkiego gatunku, nadeszły już do Handlu (2198-1-8)T

K. Rutkowskiego,

utrzymującego Skład towarów żelaznych i norymberskich w KRAKOWIE.

ZAKŁAD WÓD MINERALNYCH W KRAKOWIE

na plantacyach przy rogu ulicy Gołębiéj otwartym będzie w r. 1865 z dniem 1 Maja, i zaopatrzonym we wszystkie gatunki Wód krajowych i zagranicznych. — Bezpośrednie stosunki, z właścicielami lub administratorami źródeł, postawiły Zakład krakowski w możności dostarczania gościom wód świeżych i obdzielania mieszkańców dalszych kraju okolic. Obok tego w słynnym narzędzie pana *François* z Paryża, produkuje zakład doskonałą wodę sodową, którą nietylko w miejscu swojej sprzedawać, lecz ją w syfonach po mieście a na prowincyą we flaszkach rozsyłać będzie. Magistrat miasta Krakowa raczył rozporządzić przyzwoite z części plantacyi i zaopatrzenie w ławki, co również ku przyjemności jak i ku wygodzie gości posłuży.

Kawiarnia przy zakładzie jest do wydzierżawienia na czas trwania kuracyi wodnéj. Lokal jej składa się z Werandy, pokoju z kuchnią na dole, spiżarni, piwnicy i pokoju na 1szem piętrze. O warunki dzierżawy w czeséniej umówić się można. (2121-3-6)

Dobra Łączki

z przyległościami w obwodzie byłym Jasielskim, powiecie Frysztackim, w najlepszéj glebie położone, są z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu lub pod adresem: **J. S.**, poczta Frysztak. (2148-1 3)

Wieś Budyłów,

między Brzeżanami, Tarnopolem i Złotowem, o dwie mile od gościńca rządowego, w dobréj pszenicznéj glebie, nad Strypą położona, o 1,070 morgach ornego pola, 250 m. sianożęci, — z nowym dużym murowanym dworem, sadem, ogrodem, razem 1,350 morgów obszaru, z propinacyą we dwóch karczmach i młynem — jest z wolnéj ręki **do sprzedania.** Bliższéj wiadomości udzieli właściciel w miejscu — ostatnia poczta Kozowa — lub Wny adwokat *Tarnawiecki* we Lwowie. (2199-1-3)T

Zgubiono

dnia 25 b. m. wieczorem przy ulicy Floryjańskiéj przed domem pod Nr. 365 **damski kołnierz** popielcowy od futra z podszewką jedwabną. Uprasza się rzetelnego znalazcę o zwrot łaskawy, u Państwa [illegible] piętrze rzeczonego domu, gdzie na żądanie stósowne otrzyma wynagrodzenie. (2149)

SYROP CHRZANOWY Z JODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIESZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Lekarze paryzcy przepisują chorym z bardzo pomyślnym skutkiem *Syrop Chrzanowy z Jodem*, preparowany na zimno, zastępujący Tran z wątroby mietusowéj. Działanie jego pokazuje się szczególnie pomyślnem w leczeniu *suchot*, jak również w słabościach *lymfatycznych* i *żółtowych*. Nie osłabia on nigdy żołądka, wzbudza *apetyt*, *leczy bledniczę*, *rozmiękłość muszkułów* u dzieci i *gruczoły*; jednem słowem czyści krew i odradza ciało. Podstawą *Syropu chrzanowego z jodem* jest sok *rzeżuchy i chrzanu*, to jest antiskorbutycznych roślin, których własności leczebne każdem są znane, jak równie zawierających w sobie jod i siarkę w stanie świeżym. Z tych to własności wypływają nieocenione skutki leczebne, działające tak na ustrój nierozwinięty dzieci jak i dorosłych osób. Lekarze Cazenave i Bazain, ordynujący w szpitalach św. Ludwika w Paryżu, zalecają *Syrop Chrzanowy* zwłaszcza w wyrzutach naskórnych i otrzymują z użycia jego prawie zawsze pomyślne skutki.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Feuillade Nr. 7. (2043-3-)T

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Molędzińskiego*; we Lwowie w aptece pana *Zygmunta Rukera*; w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego*.

Dla cierpiących na Głuchotę.

Szwajcarski likier na głuchotę najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch, jako też na wszelkie inne słabości uszu, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach. Nawet u dzieci pomaga natychmiast. Co większa uzyskanie napowrót zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte. (2013-4-)

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową o **10 centów więcéj**

Główny skład tego likieru utrzymują: w Krakowie p. *Karol Rząca*, kup. — we Lwowie p. *Piotr Mikolasch*, aptek.

KUPONY

płatne i wylosowane

AKCYE

kolei żelaznéj

WARSZAWSKO-Bydgoskiéj

wypłaca aż po dzień

10ty Lutego r. b.

z polecenia Dyrekcyi tejże kolei, w Krakowie dom bankowy

Antoni Hoelzel.

T(2122-2-3)

SYROP Z NADFOSFORONU
WAPNA
PP. GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU

Przygotowany przez PP. Grimault et Cie nadwornych Aptekarzy Księcia Napoleona; leczy słabości piersiowe, uporczywe kaszle, grupę i katary.

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, uśmierza najuporczywszy kaszel, koklusz, katar i grypę. Leczy wybornie rozjątrzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie tego syropu uśmierza i łagodzi najnieznośniejsze kaszle i pod jego wpływem potnienie nocne ustaje i chorzy w krótce odzyskują zdrowie, czerstwość i tuszę formalną.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, — w Wilnie u. p. *Chróścickiego*, — we Lwowie u p. *Rukera*, — w Poznaniu u p. *Elsnera*, — w Warszawie u. p. *Mrozowskiego*, — w Kijowie u p. *Marcińczyka*. (2036-3-)T

Pierwszy koncesyonowany

INSTYTUT POSŁUGACZY.

Podpisana Dyrekcya składając niniejszem szanownéj Publiczności podziękowanie za zaufanie, jakiem ten nowy Zakład zaszczyconym został, uprasza zarazem najusilniéj o odbieranie zawsze od posługacza dotyczącéj marki. — Przez nieodebranie marki naprowadza się bowiem posługacza na drogę sprzeniewierzenia się, ztąd szanowna Publiczność, nie mając żadnego dowodu w ręku, nie może robić w danym razie żadnych pretensyj, a Dyrekcya widzi się zmuszoną tak przestępujących posługaczy ze służby wydalać i dotyczącéj władzy dla ukarania ich oddawać. (2197-1-3) T

Lwów 18go Stycznia 1865. ***Dyrekcya***

pierwszego konces. Instytutu Posługaczy, — ulica Majerowska N. 722.

Złr. 200.000, 100.000, 50.000, 40.000 itp.

zostaną wygrane w wielkiem

Frankfurtskiem losowaniu pieniężnem.

Najbliższe ciągnienie **dnia 1 Lutego 1865,**
na które całe losy po złr. 10 w. a.
pół losy po złr. 5 w. a.
ćwierć losy po złr. 2½ „ a,

grające, na wszystkie ciągnienia, bez prawa do losów bezpłatnych i są do nabycia u podpisanego za nadesłaniem odpowiedniéj należytości w austr. banknotach. Plany i listy ciągnienia bezpłatnie.

J. Blum,
(2141--3) T. Grosshandlungshaus in Frankfurt a. M.

Główne ciągnienie wygranych
obydwóch nowych gwarantowanych losowań pieniężnych

dnia 1, 2 i 3 Lutego 1865 r.

Ogólna suma, która w tych dwóch losowaniach wygranych trafioną być musi, wynos

3 miliony 823 tysiące 775 złotych

podzielonych na

32.311 wygranych po

złotych srebrem: 200.000, *zł.* 175.000, 105.000, 100.000, 70.000, 50.000, 35.000, 30.000, 25.000, 20.000, 17.500, 15000, 14.000, 10.500, 10.000, 8:750, 7.000, 6.000 i t. d.

Obadwa losowania trwają tylko 3 miesiące, w którym to czasie wszystkie powyższe wygrane trafione być muszą.

Dwa całe losy oryginalne po jednym do każdego losowania kosztują tylko **zł. 20** w bank. austr.
Dwa półlosy „ „ **zł. 10** „ „
Dwa ćwierćlosy „ „ **zł. 5** „ „

Łaskawe zamówienia za nadesłaniem należytości uskuteczni najpunktualniéj, i przesyła obszerne plany losowania bezpłatnie

Carl Hensler

Staatseffecten Handlung in FRANKFURT a. M.

Uwaga. Na teraźniejsze ciągnienia wydawane będą tylko losy oryginalne przez rząd wystawione. T(2128--4)



Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w r. 1855.

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi okazywały.

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki***, **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kéler's apt. i J. Berger.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczu p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
w Hussiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turcé p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

(2003-4-)

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

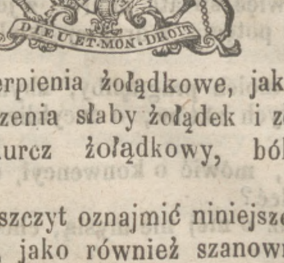
Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z **BERGEN** w Norwegii.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Dra Edwarda Pearce

uprzywilejowana



Essencya Żołądkowa

wyborny środek na wszelkie cierpienia żołądkowe, jako to: na zepsuty żołądek, brak apetytu, nudności, od urodzenia słaby żołądek i złe trawienie, na tworzenie się kwasów, zgagę, odęcia, kurcz żołądkowy, ból głowy (jeżeli z żołądka pochodzi), febrę i. t. p.

Dr Edward Pearce ma zaszczyt oznajmić niniejszém szanownym kupującym u niego z dawniejszych czasów, jako również szanownéj Publiczności w ogóle, że po 10-letniéj przerwie, spowodowanéj rozmaitemi stosunki, na nowo związki z tym krajem zawarł, i w tym celu

GŁÓWNY SKŁAD

swéj od dawna już wielom jak najkorzystniéj znanéj

ESENCYI ŻOŁĄDKOWEJ

na Wiedeń i Arcyksięstwo Austryackie poruczył panu

Józefowi Weiss

aptekarzowi, pod Murzynami, Tuchlauben Nr. 27 w Wiedniu

do którego udać się zechcą ci zamiejscowi panowie Aptekarze, którzy skład téj esencyi przyjąć sobie życzą.

Cena flakonika z instrukcyą użycia 1 złr. w. a.
Zprzesyłką pocztową 20 cent. za opakowanie osobno.

Szczególna skuteczność téj esencyi żołądkowéj dowiedziona jest od dawna jak najświetniéj wielu tysiącami zaświadczeń najwiarogodniejszych osób ze wszystkich krajów, z których niech posłuży tylko kilka nowszéj daty, a których oryginały znajdują się u pana Józefa Török w Peszcie.

1.

ZDANIE.

Chemiczn sanitarneo - policyjne badanie uprzywilej esencyi żołądkowéj Dra Edwarda Pearce (Stomachical of Dr Edwarda Pearce. London, University Street 3) nie zdołała wykazać żadnych substancyj, któreby w ilości naraz zażywanéj nawet najmniejszą hygieniczną wątpliwość poddawały, oświadcza przeto wyż wspomnioną kompozycyę za nieszkodliwą i we względzie zdrowia dozwoloną.

Wiedeń, 18go Października 1864. *L. S.* *V. Kletzinsky,* c. k. Chemik sądowy.

2.

Do Wielmożnego pana Józefa Török, Aptekarza w miejscu.

Niniejszém mam zaszczyt oznajmić panu, że z przysłanych mi 6 flaszek angielskiéj esencyi żołądkowéj Dra Edwarda Pearce ordynowałem wielu pacyentom na żołądek cierpiącym, i bez wyjątku z jak najlepszym skutkiem.

Szczególnie okazała się ta esencya skuteczną na osłabienie trawienia, brak apetytu i kurcz żołąkowy. Racz pan przeto przyjąć zapewnienie mego wysokiego poważania, z którem mam zaszczyt pozostać Wnego pana uniżonym sługą.

Peszt, 1go Września 1864. *Dr Bleier*
(2193-1-3)T. lekarz praktyczny.

3.

ZAŚWIADCZENIE.

Podpisany cierpiał od dawnego czasu na żołądek i po użyciu jednéj flaszeczki angielskiéj esencyi żołądkowéj Dra Edw. Pearce z tutejszej apteki pana Józefa Török został od swych cierpień zupełnie uwolnionym, tak że teraz cieszy się dobrém trawieniem i jak najlepszym apetytem.

Peszt, 25go Sierpnia 1864. *L. S.* *Józ. Schlesinger*, ajent.

Subjekt rutynowany w Handlu korzennym i winnym, mogący się wykazać dobremi rekomendacyami, znajdzie zaraz umieszczenie.

Oferty: „*Wincenty Praczyński* w Przemyślu." (2144--3)

Udoskonalona Szczoteczka do zębów

Dra Laurentius w Paryżu, zwana **Elektryczną.**



Szczoteczki te zastępują wszelkie substancye alkaliczne gryzące; używają się na sucho i bez wszelkich płynów. Użycie ich ciągłe i stałe przywraca moc i życie zębom. W przeciągu trzech dni spędza najgrubszy osad na zębach, które odzyskują białość świetną emalię, jakie miały w bwudziestu latach życia.

Kordyał Dra Laurentiusz uzupełnia działanie tych Szczoteczek i używa się w wypadkach pruchnienia ębów i słabości dziąseł.

Sprzedaje się w składzie materyałów aptecznych p. Mrozowskiego w Warszawie; w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, i p. Bruno Mizyńskiego w Krakowie. (2026-3.)

Dnia 15 Lutego r. b.

nastąpi ciągnienie

przez rząd gwarantowanéj

pożyczki premiowéj.

Ogólny kapitał **13.816,841** franków w srebrze. — Główne wygrane pożyczki są, 50 wygranych po 60 tysięcy, 8 wygranych po 50 tysięcy, 4 po 45 tysięcy, 8 wygranych 14 po 40 tysięcy, 13 po 35 tysięcy, 6 po 32 tysiące, 14 po 30 tysięcy, 4 po 25 tysięcy, 22 po 20 tysięcy, 8 po 18 tysięcy, 4 po 16 tysięcy: 13 po 15 i po 10 tysięcy i t. d. a nadto innych **trzykroć pięćdziesiąt tysięcy wygranych** muszą wypaść niezawodnie w téj pożyczce.

Losy ważne na powyższe ciągnienie są do nabycia za nadesłaniem należytości w podpisanym domie hurtownym i handlu effektów. **1** los kosztuje tylko 1 zł., 3 losy 2 zł., 5 losów 3 zł. 30 c., 12 losów 6 zł.

Prospekta i wyjaśnienia bezpłatnie; ręczy się również za bezwłoczne przesłanie listy ciągnienia, a w razie wygrania pieniędzy w srebrze. *Conrad J. Wilh. Chelius,*
(2132-4-11)T. Frankfurt a. M."

Do dzisiejszego Numeru dołącza się Panom Prenumeratorem miejscowym: „*Protokół posiedzenia połączonych oddziałów Izby handlowo-przemysłowéj, z dnia 3 Listopada 1864*."

Kurs papierow i pieniędzy.

Kraków 26 stycz.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100zł.	111	108
„ nowe obr. „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	97½	96½
Banknoty pol. 100 złr.	453	445
Ruble ros. za 100 rsr.	150	147
Talary prs. za 100 tal.	173½	171½
Banknoty prus. 150zł.	87½	86½
Srebro nowe austr.	115	114
Dukaty austryackie	5 48	5 38
„ holend. ważne	5 47	5 37
Napoleon d'or	9 30	9 15
Półimperyały rosyjs	9 55	9 40
Listy galic. nowe z k.	73⅙ —	72⅙ —
„ stare „	76⅔ —	75⅔ —
Oblig. indem. „	75 —	74 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	229	226

Wiedeń 26 stycz. (tel.)	złr. cent.
5% Metaliki	72 35
5% Pożyczka narod.	80 20
Akcye banku wied.	825 —
„ „ kred.	190 40
Losy 5% z r. 1860	95 95
Srebro	114 —
Londyn 10 fnt. szter.	114 75
Dukat pojedynczy	5 42

Wiedeń 25 stycz.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	67 10	67 —
„ Pożyczka narod.	80 35	80 25
„ Metaliki na m. k.	72 30	72 20
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 —	89 —
„ „ „ węgiers.	74 60	74 —
„ „ „ chor. ib.	74 50	74 25
„ „ „ galicyjs.	73 50	73
„ „ „ bukow.	71 75	71 50
„ „ „ siedmgr.	72 —	71 50
„ Pożyczk. n. wen.	97 50	97 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 25	102 —
„ „ „ 12 mie.	— —	— —
„ „ „ losów.	94 25	94 —
4% Galicyjskie z. n.	73⅙ —	72⅙ —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	162 75	162 50
„ „ „ 1854	89 50	89 25
„ „ „ 1860	96 10	96 —
„ „ „ 1864	87 45	87 35
„ Como-Rente.	18 —	17 50
„ Kredytowe	127 50	127 25
„ tryest na 4½%	108 —	107 50
„ żegl. par. na D.	87 —	86 50
„ Ks. Esterhaz.	110 —	108 —
„ Księcia Salm.	31 25	30 75

		żądają	płacą
Losy ks. Palfy		30 25	29 75
„ ks. Klary		28 50	28 —
„ hr. St. Genois		29 50	29 —
„ miasta Budy		27 50	27 —
„ ks. Windischgr.		18 25	17 75
„ hr. Waldstein		20 —	19 50
„ hr. Keglevich		14 75	14 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		804 —	802 —
Zakładu kredytowego		189 20	189 10
Żeglugi par. na Dunaju		479 —	478 —
Kolei półn. Ferdynan.		1860 —	1858 —
„ rządowej fr.-a		206 80	206 70
„ zachodniej c. El.		139 —	138 75
„ Pardubickiej		122 50	122 25
„ Południowej		248 —	247 —
„ Galicyjskiej		228 25	227 —
Czerniowiec. z wpł. 25%		51 —	50 —
Kursa zagraniczne. (4 miesięczne)	Disconto mejsc.		
Amster. 100 złh.	4	— —	— —
Augsb. 100 zł nr.	4	97 25	97 10
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 30	97 20
Hamb. 100 mark.	4	87 10	87 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 —	114 90
Paryż 100 frank.	4	45 80	45 70

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	15 88	15 85
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 44	5 43
„ „ obrączk.	5 44	5 43
Złoto *al marco*	5 45	5 43
Napoleondory	9 22	9 21
Suwereny	15 95	15 90
Fryderyki	9 80	9 75
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 75	11 70
Imperyały rosyjskie	9 48	9 47
Srebro	114 50	114 25
„ kupony	—	—
Talary związkowe	1 72	1 71¼
Pruskie bilety kas.	1 72½	1 72
Lwów 24 stycznia.		
Dukat holenderski	5 42	5 36
„ austryacki	5 44	5 38
Półimperyał rosyjski	9 51	9 37
Rubel srebr. rosyjski	1 83	1 80
Talar pruski	1 73	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	72 80	72 —
„ „ „ „ m. k.	76 41	75 61
Obligi indem. b. kup.	73 67	72 97

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 62	80 —
Akc. kol. gal. b. kup.	228 08	226 —
Warszawa 25 stycz.		
Półimperyały . rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	89 6	—
„ kupon. „	—	1 27⅞
Listy zast III okr. „	14 44	14 42
„ kupon „	—	— 5½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	68 —	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	79 —	78 50
Wrocław 25 stycz.		
Banknoty austryac.	87¾	87¼
Polskie bilety bank.	78⅜	77⅞
„ Listy zastaw.	75⅜	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 25 stycz.		
Renta 3%	66 80	
Londyn 24 stycz.		
Konsole	89⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*